Rok XVI. Nr. 194. Czwartek 27 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4. Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1. Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Konferencja państw bałtyckich.

WARSZAWA, 26.8. (Pat.) Wiadomość jaka się ukazała w jednem z pism warszawskich o odroczeniu konferencji państw bałtyckich w Genewie, jest bezpodstawna.

Przedstawiciele cerkwi prawosławnej w Polsce w Sztokholmie.

WARSZAWA, (Rps.) W charakterze **przedstawicieli cerkwi prawosławnej w Polsce na kongresie kościołów chrześcijańskich w** Sztokholmie wyjeżdżają do **Szwecji biskup Piński, Poleski i Aleksander, członek synodu cerkwi prawosławnej w Polsce, oraz dyrektor kancearji synodalnej p. Gołubowski.**

Ukryte skarby w Piotrogrodzie.

MOSKWA (Rps.) Prasa sowiecka donosi, że podczas rewizji, przeprowadzonej przez GPU. piotrogrodzkie w domu znanego krawca piotrogrodzkiego Lidwara — obecnie właściciela banku w Paryżu — znaleziono ukryte w tajnym skarbcu kosztowności.

Między znalezionemi rzeczami znajduje się 338 nieoprawionych brylantów, 47 pierścieni z wielkimi brylantami, szereg kamieni drogocennych, 18 papierośnic złotych — ogółem na sumę 80 tys. rubli złotych.

Wysiedlanie obywateli ziemskich.

MOSKWA, (Rps.) Władze sowieckie przeprowadzają na Białorusi dalsze wysiedlania byłych obywateli ziemskich oraz członków rodzin ziemiańskich. Wśród wysiedlonych znajduje się wielu Polaków. Według wiadomości urzędowych dotychczas wysiedlono z guberni Mińskiej 115 rodzin ziemiańskich.

Obecnie rada komisarzy ludowych Białorusi sowieckiej zatwierdziła nową listę osób, które mają być wysiedlone na Syberję. Wśród nich znajduje się obywatel powiatu Bobrujskiego Gajer, były właściciel 15 tysięcy dzies. ziemi. Właścicielka ogromnego obszaru — 32 tys. dzies. — Szamszurina uratowała się od wysiedlenia, wychodząc za mąż za zdemobilizowanego żołnierza sowieckiego.

Proces w Kiszyniowie.

BUKARESZT, 26.8. (Pat.) Dziś rozpoczął się w Kiszyniowie proces przeciwko sprawcom rozruchów bolszewickich w Tatarbunar.

Strajk marynarzy w Anglji.

BRISBANE, 26.8. (Pat.) 300 angielskich marynarzy postanowiło przyłączyć się do strajkujących w innych portach i wezwać marynarzy australijskich do wysłania do Londynu przedstawiciela.

Podpisanie umowy w przemyśle metalowym.

Uruchomienie fabryk.

WARSZAWA, 26.8. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10,30 wieczorem w Ministerjum pracy i opieki społ. została podpisana umowa w przemyśle metalowym warszawskim pomiędzy Związkiem przemysłowców metalowych i Zw. robotników przemysłu metalowego. W dniu jutrzejszym szereg fabryk zostanie uruchomionych, inne zaczną pracę najdalej w piątek. Blok związku uchylił się od podpisania umowy.

O spław na Niemnie.

Oświadczenie litewskiego prezesa Rady ministrów.

KROLEWIEC, 26-8. (Pat.) Litewski prezes Rady ministrów udzielił wywiadu prasie kowieńskiej w sprawie spławu na Niemnie. Oświadczył on między innymi, iż rząd litewski w roku zeszłym udzielił koncesji na spław firmom litewskim i jednej angielskiej, lecz wskutek obstrukcji ze strony polskiej koncesje te nie zostały wykorzystane. W tym roku opracowano przepisy co do spławu na Niemnie, które trzeba będzie skoordynować z czynnikami polskimi, oraz omówić szereg kwestyj technicznych, jak miejsce kontroli dokumentów, kwestje pocztowo - telegraficzne i t. d.

W tych dniach poseł polski w Berlinie, Olszowski, wręczył posłowi litewskiemu Sidzikauskasowi notę wyrażającą życzenie rozpoczęcia bezpośrednich rokowań w sprawie spławu. Propozycja ta została przyjęta na litewskiej Radzie ministrów. Spotkanie ustalono na dzień 31 sierpnia w Kopenhadze. Do składu delegacji litewskiej wejdzie również poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas. Delegacja otrzymała instrukcje ścisłego trzymania się konwencji kłajpedzkiej. Litwa chce dopuścić na swe terytorjum polskich kupców drzewnych i zezwolić na używanie litewskich poczt, telegrafów i telefonów. Prócz tego trzebędzie omówić kwestje konsularne. Litwa godzi się na oddanie reprezentacji konsularnych Polski trzeciemu państwu. W tym konsulacie obcym urzędowałby urzędnik polski. Żadnych rokowań politycznych w Kopenhadze nie będzie. Spław drzewa będzie dokonywany również przez Niemców i przez Rosję.

Dyplomacja polska a inspiracje niemieckie.

Charakterystyczny głos francuski.

PARYŻ, 26.8. (Pat.) „Avenie" konstatuje, że dyplomacja polska nie pozostaje bezczynną wobec zakusów niemieckich, a przeciwnie min. Skrzyński przejawia dostateczną ruchliwość przy boku Francji, Czechosłowacji i krajów anglo-saksońskich. Stanowisko nowego senatu gdańskiego, wyrażające się w chęci zbliżenia do Polski, jest tego dowodem.

Dzięki znacznemu rocznemu przyrostowi ludności w Polsce oraz dzięki zręczności dyplomacji polskiej, sam czas —jak zauważa dziennik — pracuje przeciwko Prusom, a na rzecz pokoju.

MANEWRY SOWIECKIE a RUMUNJA.

Gen. Husarescu o położeniu Besarabji.

BELGRAD, (Rps) Dziennik belgradzki „Wreme" zamieszcza wywiad z naczelnikiem obrony Besarabji, generałem rumuńskim Husarescu. W rozmowie z dziennikarzem jugosłowiańskim oświadczył gen. Husarescu, że manewry, dokonywane obecnie przez armję sowiecką, mają charakter jaskrawej demonstracji antyrumuńskiej. Rząd sowiecki oddawna przeprowadza akcję w celu oderwania Besarabji od Rumunji.

Wielkie powstanie włościańskie w okolicach Tatarbunaru zorganizowane zostało przez agentów bolszewickich. Proces sądowy uczestników tego powstania odbędzie się w dniach najbliższych w sądzie wojskowym w Kiszyniowie i będzie dowodem współpracy agentów rosyjskich z rewolucjonistami besarabskimi. W sierpniu r. b. wykryto wielki spisek bolszewicki w Kiszyniowie. Niestety. w spisku tym brali udział oficerowie armji rumuńskiej. Gen. Husarescu przypuszcza, że po ukończeniu manewrów władza sowiecka przeprowadzi na Ukrainie próbną mobilizację. W odpowiedzi na pytanie o stanie armji czerwonej oświadczył gen. Husarescu, że według posiadanych wiadomości, przysposobienie techniczne wojska sowieckiego polepszyło się w ostatnich czasach znacznie. Zmusza to sztab generalny rumuński do nowych wysiłków w dziedzinie przysposobienia technicznego armji rumuńskiej.

Rozbieżności wśród sjonistów.

WIEDEŃ, 26-8. (Pat.). Wczoraj odbyło się tu posiedzenie sjonistów rewizjonistów, których programem jest utworzenie samodzielnego państwa żydowskiego, wraz z Transjordanją, stworzenie legjonu żydowskiego i ułatwienie emigracji do Palestyny. Jako jeden z wybitnych mówców występował znany przewódca sjonistów Żabotyński, przemawiając za energiczną polityką przeciwko Arabom oraz za utworzeniem żydowskiej organizacji wojskowej w Palestynie, która miałaby być częścią składową armji angielskiej. Pozatem Żabotyński zaatakował ostro dr. Weitzmana, zaznaczając, że obecny kongres jest chyba ostatnim tego rodzaju, gdyż współpraca z przywódcami, którzy są owładnięci rezygnacją jest niemożliwa.

Urzędnicy pocztowi w Niemczech.

BERLIN, 26-8. (A. W.). Urzędnicy i funkcjonarjusze pocztowi zażądali podwyżki płacy o 12 fenigów za godzinę i grożą w razie nie uznania ich żądań strajkiem. Jutro mają się odbyć w tej sprawie rokowania z przedstawicielami urzędników.

Hindenburg u Ludendorfa.

BERLIN, 26-8. (A. W.). Prezydent Hindenburg, bawiący obecnie na wywczasach letnich w Bawarji udaje się w piątek w towarzystwie swego syna adjutanta z wizytą do Ludendorfa do Ludwikshöhe. Bawarskie koła partji Völkische twierdzą, że wizyta Hindenburga u Ludedorfa ma na celu załagodzenie zatargu między kronprinzem Ruprechtem a Ludendorfem.

Awantury na kongresie socjalistycznej międzynarodówki.

MARSYLJA, 26.8. (Pat.) W jednej z komisji międzynarodowego kongresu socjalistycznego doszło do konfliktu między delegacją czechosłowacką a delegacją Niemców czechosłowackich. Delegacja niemiecka bowiem rozdawała uczestnikom kongresu pisma ulotne, atakujące politykę wewnętrzną Czechosłowacji. Delegacja czechosłowacka zaprotestowała przeciwko temu postępowaniu Niemców w prezydjum kongresu.

Więcej i umiejętniej pracujcie!

Rada rodaków z Ameryki.

Warszawa, 26 sierpnia.

Onegdaj o godz. 5 popoł. wypełniła się mieszkańcami stolicy wielka sala Filharmonji. Przybyli z wycieczką sokołów polskich z Ameryki — wybitni przedstawiciele naszego wychodźtwa — mieli informować o stosunkach za oceanem i dzielić się spostrzeżeniami swemi, poczynionemi podczas podróży po Polsce.

Pierwszy zabrał głos — pozdrawiając w imieniu polonji amerykańskiej rodaków w kraju — p. Litko, redaktor „Dziennika Związkowego" w Chicago.

Wychodźtwo polskie w Ameryce, dziś zorganizowane potężnie, baczy z uwagą, a częstokroć z niepokojem na ziemię starą, na ten jej szmat, który zajmuje Polska.

Węzły łączące macierz z wychodźtwem nie osłabły ani na chwilę, aczkolwiek może wydawać się dziwnem, że emigrująca nieoświecona, uboga ludność robotnicza i włościańska — nie podlega amerykanizacji, lecz czuje gorąco i myśli zawsze o Polsce.

Polskość, tak znakomicie konserwowaną naszego wychodźtwa w Ameryce, należy w pierwszym rzędzie zawdzięczać dobrej organizacji stowarzyszeń społecznych, które przez umiejętny dobór metod działania potrafią masy emigracji polskiej przy polskości zachować.

Największą organizacją wychodźtwa polskiego jest Związek Narodowy Polski, który liczy przeszło 200 tysięcy członków. Związek N. P. łączy w swej pracy cele ideowe z materjalnymi — ubezpieczając na życie i zdrowie swych członków. Kapitał Związku N. P. liczy 11 miljonów dolarów.

Dużą rolę w opiece nad stanem materjalnym wychodźtwa odgrywają spółki pożyczkowo-budowlane, które umożliwiają emigrantom ze skromnych swych oszczędności zdobywanie własnych siedzib.

Druga z kolei zabrała głos p. Milenka, dyrektorka wydziału kobiecego związku narodowego pol., która przedstawiła w swem przemówieniu rolę kobiet-Polek z Ameryki w odbudowie państwowości polskiej. Kobiety-Polki w Ameryce, których liczba w sw. n. p. wynosi 60 tys. dążyły zawsze w miarę swych sił do niepodległej zjednoczonej Polski.

Na końcu przemawiał p. dr. Starzyński — prezes sokolstwa polskiego w Ameryce.

W swem krótkiem przemówieniu ten dobry mówca, podał istotę przemówień poprzedników oraz podkreślił sam — zasadnicze swe spostrzeżenia. Dotyczą one przedewszystkiem znaczenia wydajnej pracy w życiu państwa współczesnego.

Amerykanie umieją pracować i to jest główną przyczyną potęgi Stanów Zjednoczonych — trzeba, żeby robotnik, inteligent i pracodawca polski nauczyli się umiejętnie pracować.

Praca i oszczędność — oto są rozwiązania poprawy gospodarczej, a przez to i wogóle bytu Polski.

Strajk węglowy w St. Zjednoczonych.

PARYŻ, 26.8. (Pat) — Rząd amerykański czyni przygotowania do zapobieżenia strajkowi węglowemu ogłoszonemu na 1 września. Słychać, że kongres odbędzie specjalne posiedzenie celem wyposażenia prezydenta Coolidgea w specjalne pełnomocnictwa.

Zgon Hötzendorfa.

WIEDEŃ, 26.8. (Pat) Dzisiejsze dzienniki zamieszczają obszerne artykuły z powodu śmierci byłego austrjackiego szefa sztabu generalnego, Hötzendorfa. Zmarły w ostatnich czasach pracował właśnie nad ukończeniem piątego tomu swych pamiętników z czasów wojny światowej. Pamiętniki te pojawią się w ciągu połowie października.

Publikacja noty francuskiej.

Dobra wola Francji.

BERLIN, 25.8. (Tel. wł.) Wręczona w poniedziałek ministrowi spraw zagranicznych Stressemanowi odpowiedź francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa, stwierdza z zadowoleniem możliwość porozumienia i wyraża życzenia, aby porozumienie to wkrótce nastąpiło.

Odpowiedź ogranicza się do omówienia 3 zasadniczych punktów, które nota niemiecka ostatnio poruszyła. Co do punktów, na które nota niemiecka nie odpowiedziała, rząd francuski przypuszcza, że rząd niemiecki zasadniczo je przyjmuje, zastrzegając sobie prawo rozpatrzenia szczegółów.

Rząd francuski stwierdza z zadowoleniem, że rząd niemiecki nie zamyśla uzależniać podpisania paktu bezpieczeństwa bezpośrednio od wprowadzenia pewnych zmian w traktacie pokojowym, mimo, iż wskazywał ostatnio w swej nocie na 2 wypadki w drodze porozumienia, przyczem powołał się na postanowienia Ligi Narodów.

Nota niemiecka porusza równocześnie i myśl zmiany stosunków okupacyjnych w Nadrenji.

Francja nie ma zamiaru uchylać się od wykonania któregokolwiek z postanowień Ligi narodów i zwraca uwagę na to, że statut ten oparty jest na poszanowaniu traktatu, że pierwszy postulat Ligi jest, by każde państwo przystępujące do Ligi szanowało zobowiązania międzynarodowe. Zgodnie z sojusznikami Francja sądzi, że ani traktaty ani prawa przysługujące na ich postulaty Niemcom i sojusznikom nie powinny być naruszone przez nowy pakt.

Następnie nota podkreśla, że wstąpienie Niemiec do Ligi umożliwi im stawianie postulatów jak to było z innemi państwami.

Przez wstąpienie Niemiec do Ligi jest jedyna trwała podstawa wzajemnej gwarancji i porozumienia w sprawach bezpośrednich.

Rząd francuski nie ma prawa przemawiać w imieniu Ligi Narodów i zaznacza, że Rada Ligi dała odpowiedź na zastrzeżenia rządu niemieckiego. Nota stwierdza również, że obawy niemieckie w kwestji gwarancji sądów arbitrażowych nie wytrzymują objektywnej krytyki.

W Syrji i w Marokku.

Agitacja przeciw Francuzom.

LONDYN, 25.8. (Pat.) „Daily Mail" donosi z Damaszku: Położenie w Syrji jest bardzo poważne z następujących powodów: Powstanie Druzów może spowodować ogólne powstanie w Damaszku i Aleppo. Z powodu bardzo złych żniw panuje wielkie niezadowolenie oraz silny nastrój antyfrancuski. Również istnieje możliwość, że do Druzów przyłączą się oficerowie tureccy.

Po ataku kawalerji Druzów.

LONDYN, 26.8. (Pat.) „Daily Telegr." donosi z Kairu: Sensacyjny atak kawalerji Druzów na Damaszek wywołał w mieście panikę wśród ludności chrześcjańskiej, ponieważ nacjonaliści mahometańscy rozwinęli żywą agitację. Stan ten może przejść w otwarte powstanie, którego skutki mogą być bardzo doniosłe.

Wrażenia w Syrji.

LONDYN, 26.8. (Pat.) W całej Syrji a zwłaszcza w Damaszku panuje wielkie zaniepokojenie. Postępy powstańców mogą wywołać podniecenie elementów niezadowolonych, które w ostatnim czasie po odparciu Francuzów pod Hauran były nadzwyczaj silne.

Straty Hiszpanów w Marokku.

LONDYN, 26.8. (Pat.) „Daily Express" donosi z Tangeru, że atak Kabylów na Albucemas był bardzo poważny, a straty Hiszpanów były znaczniejsze, niż urzędowo komunikowano. Wskutek ataku Hiszpanie musieli odroczyć lądowanie na wybrzeżu marokańskiem w Sid Idris.

W Ceucie zgromadzono wielką ilość wojsk hiszpańskich i okrętów wojennych do planowanego ataku. Abd el Krim polecił swemu zastępcy organizację obrony wybrzeża.

Co zyskał Caillaux w Londynie.

LONDYN, 26.8. (A.W.) Według ostatnich wiadomości Churchil miał zredukować raty roczne dłużne Anglji przez Francję do 40 miljonów funtów szterl. jednakże Caillaux uznał i tę sumę za wysoką i zaproponował 10 względnie 12 miljonów, jako najwyższą sumę jaką Francja mogłaby rocznie uiścić.

Caillaux oświadczył wczoraj dziennikarzom, że wraca do Paryża z nowemi propozycjami.

„Times" uważa, że aczkolwiek rokowania francusko-angielskie nie zostały narazie uzgodnione, to jednakże obrady te są konieczną i wywiadowczą wymianą zdań — był to początek rokujący wielkie nadzieje. Obrady nie zostały zerwane tylko przerwane i aczkolwiek Caillaux nie przywozi ze sobą żadnej ugody, to jednak przywozi przekonanie, że rokowania są na najlepszej drodze.

PARYŻ, 26.8. (A.W.) Havas donosi z Londynu, że Caillaux zabawi jeszcze do czwartku, gdyż dziś wieczorem ma odbyć jeszcze jedną konferencję z Churchilem.

O niepodległość Hedżasu.

LONDYN, 26.8. (Pat.) „Mornig Post" donosi z Kairu: Ibn Saud ogłosił apel do świata mahometańskiego z wezwaniem do wysłania delegatów na konferencję, która ma omówić położenie w Hedżasie. Saud oświadczył w odezwie, że mógłby Medynę zająć w ciągu godziny, jednak woli ofiarować siebie z rodziną i wojskiem dla ochrony Medyny i wydał swym zwolennikom surowy zakaz wdzierania się do miasta. Oblężenie utrzyma aż do poddania się Haszymitów. Saud nie dopuści do tego, aby władzę nad Hedżasem sprawował chrześcijanin. W końcu przyrzekł Hedżasowi zupełną niepodległość.

Echa śląskie.

Niesłychane prowokacje Niemców śląskich.

KATOWICE, 26.8. (telef.) Dziś z Katowic odjeżdżali na ćwiczenia wojskowe rezerwiści narodowości niemieckiej. Rezerwiści ci zachowali się niesłychanie prowokacyjnie, śpiewali bowiem na ulicach pieśni niemieckie, a m. in. „Deutschland, Deutschland, über alles..."

Przed odejściem pociągu prowokatorzy niemieccy zaśpiewali „Wacht am Rhein".

To niesłychane wprost wystąpienie obywateli polskich, żyjących z polskiego chleba, obywateli, którzy optowali na rzecz Polski, uprawiających obecnie jaskrawą antypolską agitację— wywołało powszechne oburzenie. Należy tylko dziwić się tolerancji naszych władz, które dopuściły do tego rodzaju demonstracji.

Podobny wypadek w Niemczech wywołałby napewno interwencję społeczeństwa niemieckiego. Zbytnia tolerancja rozzuchwala tylko prowokatorów pruskich, którzy korzystając z liberalizmu naszego, uprawiają wybitnie przeciwpaństwową agitację.

Przed nowym sezonem teatru Polskiego.

KATOWICE, 26.8. (Telefonem) Jak się dowiadują, sezon rozpocznie się 15 września. Dziś przyjeżdża do Katowic dyrektor Karbowski i dyr. Górzyński. Angażowanie zespołu operowego i dramatycznego zostało już ukończone. W zespole jest paru wybitnych aktorów. Szczególnie zespół operowy został doskonale zorganizowany przez energicznego dyr. Górzyńskiego.

Spodziewać się należy, że teatr będzie postawiony na odpowiedniej wyżynie artystycznej pod wytrawnem kierownictwem dyrektora Karbowskiego.

Zamordowanie komunistów.

MOSKWA, (Rpa.). Z Kijowa donoszą o nowym wypadku teroru włościańskiego przeciwko komunistom. We wsi Musniewka w powiecie Berdyczewskim, włościanie zamordowali prezesa sowietu wiejskiego Manuszyńskiego oraz dwu członków komitetu komunistycznego.

Nowe egzekucje na Ukrainie.

MOSKWA, Rps.) Najwyższy sąd republiki Ukraińskiej w Charkowie skazał na karę śmierci niejakich Riabosza, Macharczuka i Simicę, oskarżonych o przynależność do organizacji antysowieckiej.

Likwidacja komitetów komunistycznych.

MOSKWA, (Rps.). Rząd sowiecki postanowił przeprowadzić likwidację gubernjalnych komitetów komunistycznych na Ukrainie sowieckiej. Likwidacja ta znajduje się w związku z ogólną reformą podziału administracyjnego Ukrainy. Funkcje komitetów gubernjalnych przekazane będą komitetom okręgowym.

Nowy Komisarz Palestyny.

JEROZOLIMA, 26-8. (Pat). Lord Plumer, nowy wysoki Komisarz Palestyny, przybył do Jerozolimy. Na dworcu wygłosił on mowę, nie poruszając w niej jednakże spraw politycznych i nie wymieniając deklaracji Balfoura. Następnie przeszedł lord Plumer przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się na Górę Oliwną. Dworzec ozdobiony był sztandarami wszystkich państw, z wyjątkiem państw zwycięzonych.

O jeden ton niżej.

Głównym przedmiotem debat obradującej właśnie II Międzynarodówki w Marsylji jest sprawa pokoju. Wszystko inne zeszło na drugi plan; przedewszystkiem ustawodawstwo robotnicze, z racji oczywiście, że zostało znacznie posunięte naprzód w powojennej Europie.

Stara to historja te socjalistyczne debaty i rezolucje pokojowe. Miała ich dość Europa przedwojenna. Rozbrzmiewały niemi wszystkie ówczesne kongresy międzynarodowe. Formalne boje homeryckie staczano o „lepsze rozwiązanie". Hervé — domagał się strajku jeneralnego żołnierzy; Guesde — rewolucji po skończeniu wojny (dla zupełnego zniszczenia zwycięskiej burżuazji); Jaurés — rozbrojenia burżuazji, a „uzbrojenia ludu"; Vollmar — strajku jeneralnego „klasy pracującej". I jeszcze kopę innych podobnych wniosków stawiano.

Tak sobie radzono i tak się entuzjazmowano na kongresach przedwojennych! Raz zwyciężał Jaurés, kiedyindziej Guesde. Romantyzm idealistycznie nastrojonego rewolucjonisty lub doktryneryzm zajadłego marksisty. Aż przyszło do stosowania uchwalonych rezolucyj w żywe warunki polityczne. Wówczas dopiero stanęła pacyfistyczna akcja socjalizmu w całej swojej śmieszności. Wojna wybuchła i rozgorzała w rozmiarach dotąd nieznanych — wbrew wszystkim pokojowym rezolucjom Międzynarodówki. A tam, gdzie się najwięcej nagadano o pokoju, we Francji, działy się rzeczy dziwne... Idealista Jaurés został brutalnie usunięty, gdy próbował przeszkodzić obronie kraju przed germanizmem. Hervé zaś zmienił radykalnie front: z wczorajszego pacyfisty przedzierzgnął się w militarystę i dziś ze swojej „Victoire" rzuca gromy na „pauvres jauresistes", którzy osłabiają narodową spójnię wobec wzrastającego niebezpieczeństwa niemieckiego.

Więc nie ma do czego w tej dziedzinie Marsylja nawiązać! Z dawnego górnego tonu, w którym podjęto melodję o „wiecznym pokoju", pozostało wspomnienie czegoś komicznego! Bierze się więc o jeden ton niżej! Porzucono myśl o strajku żołnierzy lub robotników. Podjęto natomiast realne wcale projekty: paktu bezpieczeństwa i protokułu genewskiego. Tak bowiem brzmią pierwsze doniesienia z Marsylji.

Przypuśćmy, że obrady II Międzynarodówki doprowadzą do realnych uchwał i do ujednostajnienia stanowiska poszczególnych partyj socjalistycznych do problemu zabezpieczenia pokoju Europie. Przypuśćmy, że się to stanie (choć jest prawdopodobne, że w tej sprawie dalej będą różnice w obozie socjalistycznym). Co potem? Jaki to będzie miało skutek?

W najlepszym razie tych tysiąc posłów socjalistycznych, którzy w parlamentach zasiadają, będzie wiedziało, jak mają głosować... Choć dzisiejsze dysonanse (np. w łonie Labour Party lub w czerwonym klubie saskiego „landstagu") mogą mimo marsylijskich uchwał pozostać! A pozatem — wiece z obnoszeniem tablic: „żądamy paktu!", „niech żyje protokuł!", lub: „niech żyje braterstwo międzynarodowego proletarjatu!" i koniec! Na coś więcej dzisiejszy socjalizm zdezorjentowany, balansujący od współpracy z katolikami w Belgji i agrarjuszami w Czechach do dąsów na radykałów we Francji — ten socjalizm na coś więcej, niż papierowe rezolucje, nie zdobędzie się, nawet choć obniżył swoje postulaty o jeden ton!

Taka jest bowiem logika rzeczy, że kto chce osiągnąć cel, musi użyć środków odpowiednich. Tych zaś pacyfizm socjalistyczny nie ma.

Znakomity angielski pisarz, prof. Muir, w swej książce o „nacjonaliźmie i internacjonaliźmie" stawia sprawę pokoju w ten sposób, że tylko ten system może podejmować akcję na rzecz pokoju, który nie głosi żadnych haseł walki. I wskazuje na niewystarczalność dzisiejszego państwa w tym względzie, które toleruje pojedynki między jednostkami, a chce zlikwidować pojedynki między narodami. To samo, co Muir o pojedynkach mówi, odnieść należy do socjalistycznej walki klas. Nie sprowadzi pokoju na ziemię system, który walkę uważa za fundament swej akcji. Tylko ślepota może mu podsuwać tłumaczenie, że czem innem jest walka klas, a czem innem walka narodów! Nieprawda! Bo jedno i to samo źródło obydwie mają: zaborczość człowieczego instynktu!

Tymczasem zaś cały pacyfizm socjalistyczny będzie wodą na młyn dla Rzeszy niemieckiej, jak nią były uchwały przedwojenne. Stwierdza to bez żenady dziś p. Heové, a dokumentuje p. Laskin w swem piśmie: „Międzynarodówka i pangermanizm".

Prawdziwy pokój przyjdzie z wielkiej gruntownej akcji wychowawczej chrześcijaństwa i kto nie stanie na gruncie jego zasad, próżno będzie o pokój zabiegał. Jego udziałem będą rozczarowania takie, jakie przeżył socjalizm wojenny!

W. Z.

Wielki „Afrykańczyk".

Paryż 18 sierpnia 1925 roku.

Krótka notatka dziennikarska donosi dzisiaj, że marszałek Lyautey opuszcza Marokko, udając się na kurację do Vichy. Miejsce jego narazie zajmuje marszałek Petain. Ten wyjazd Lyautey'a w ciągu nieukończonych jeszcze operacji wojennych oznacza ważny rozdział tak w dziejach kolonji francuskich, jak w życiu jednego z najciekawszych ludzi, jakich wydała współczesna Francja. Marszałek Lyautey, generał, dyplomata, organizator i administrator w jednej osobie dokonał dzieła niebywałego w swoim rodzaju, a opuszczając Marokko słusznie może być przeświadczony, że nazwisko jego złączone jest na zawsze z dziejami Afryki północnej. Marszałek Lyautey w ciągu swej służby wojskowej szybko zwrócił uwagę samodzielnością swych sądów i energją z jaką wykonywał trudne zadania na siebie włożone. Przydzielony do sztabu gubernatora Algieru pierwszy wpadł na pomysł, który miał mieć najdonioślejsze konsekwencje. Mianowicie począł popularyzować we Francji pogląd, że Afryka północna z resztkami wspaniałej kultury, która ongi miała swą siedzibę na tych przestrzeniach, nie jest kolonją we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz krajem romańskim, oderwanym swego czasu od macierzy, a teraz pod opiekę ojczyzny wracającym. Myśl w każdym razie śmiała jak na oficera i polityka. Lecz oficer ten i polityk nie zwykł czynić rzeczy w połowie. Widzimy go przez kilka lat pogrążonego w pracy przygotowawczej, która polegała na projektach ustanowienia nietylko systemu administracji, lecz na projektach nowej taktyki wojskowej w stosunku do buntowniczych Marokanów, a przedewszystkiem na opanowaniu umysłów i dostosowaniu rządów do wschodniej wyobraźni drobnych dynastów zwalczających się nawzajem. Długo trwało zanim generał Lyautey uznany został przez wszystkich parlamentarzystów za jedynego, który mógł się podjąć niesłychanie ważnego zadania pacyfikacji i organizacji Marokka.

Mianowany w r. 1912 generalnym rezydentem dokonał w ciągu dwóch lat dosłownie cudów. Szosy, linje kolejowe powstawały jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, handel i przemysł doszły do rozmiarów nigdy dawniej niewidzianych, olbrzymie kapitały napłynęły, umożliwiając najśmielsze inwestycje, jak budowę portów, śpichlerzy, tuneli i t. d. Wszystko na oczach zdumionych Marokańczyków, którzy obdarzali Lyautey'a niekłamaną sympatją, tembardziej, że znany z gwałtowności jenerał w stosunku do sułtana i poszczególnych emirów okazywał się nieprześcignionym dyplomatą, łączącym dworską gładkość i uprzejmość z nieustępliwością w swych postulatach. Od strony Ryfkabylów i strefy hiszpańskiej wzniósł długi łańcuch „blokhauzów", w których rezydowali najlepsi i najśmielsi oficerowie, z dumą przyznający się, że należą do podkomendnych wielkiego „Afrykańczyka".

Próbę ogniową przeszło państwo Lyautey'a podczas wojny. Niemcy oczywiście rzucili wiele pieniędzy i wielu ludzi, by wywołać niepokój w północnej Afryce i zagrozić kolonjom Francji, która wówczas nie mogła „Afrykańczykowi" posłać posiłków, przeciwnie — wszystkie rozporządzalne siły musiała rzucić na front północny w Europie. Marszałek Lyautey czuwał. Przez dwa pierwsze lata panował we francuskiem Marokku zupełny spokój. Gdy zaś jedno z plemion niespodziewanie podniosło się i uderzyło na francuskie forpoczty, otaczając kolumnę południową, marszałek Lyautey pewnej nocy w otoczeniu kilku najlepszych oficerów wsiadł na wielbłąda i jak duch przeleciał przez Marokko. Przybył na czas. Kolumna broniła się jeszcze, lecz wszyscy wyżsi oficerowie polegli. Żołnierz z entuzjazmem powitał przybycie marszałka, który objął komendę, wydał walną bitwę przeciwnikowi, rozgromił go i zaofiarował nader korzystne warunki pobitemu. Wtedy to oczy całej Francji zwróciły się na Lyautey'a. Nieudała ofenzywa generała Nivelle pociągnęła za sobą upadek gabinetu. Lyautey przybył do Francji na czas bardzo krótki, bo powołany na stanowisko ministra wojny nie zdołał pogodzić swych zapatrywań z resztą gabinetu i ustąpił po 3-ch miesiącach, by powrócić do swojej Afryki. Znawca ludzi i uzdolnień oficerów odkrył niezawodnem okiem wśród dowódców korpusów tego, który najbardziej nadawał się na stanowisko wodza całej armji francuskiej. Lyautey wysunął Petaina na naczelne stanowisko, co miało decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu kampanji.

Nim się zakończyła wojna w Marokku marszałek Lyautey, którego stosunki z radykalnymi gabinetami Herriot'a i Painlev'ego nie należały do zbyt serdecznych, opuścił swe stanowisko, udając się na kurację do Vichy. Bez względu na poglądy partyjne Francja ma w marszałku-rezydencie znakomitego patrjotę, który zdobywał dla swej ojczyzny nowe tereny nietylko karabinem, lecz śmiałą i owocną pracą kulturalną i organizacyjną. Akademja francuska zaliczywszy go do swych członków, złożyła w ten sposób hołd narodowemu geniuszowi, reprezentowanemu w tym wypadku przez wielkie dzieło „Afrykańczyka".

Nie zapominaj o tem, że każdy złoty wydany na kupno towaru zagranicznego, to złoty wydarty polskiemu pracownikowi, na roli, w warsztacie lub fabryce.

Reza Chan, dyktator Persji.

Podobnie do Włoch i Hiszpanji, Persja ma również dyktatora w osobie Reza chana, doniedawna nieznanego oficerzyny, dziś ministra wojny, premjera gabinetu i faktycznego władcy państwa „Króla Królów" — szacha, który spokojnie sobie siedzi na Rivierze. Bowiem szachowie perscy od niejakiego już czasu acz zgoła nie pozbawieni tronu, wolą przesiadywać na lazurowym brzegu, niż w swej ojczyźnie. Bezpieczniej to i przyjemniej, zresztą tak jak rzeczy w Persji stoją, nie mają absolutnie nic tam do robienia. Wszystko robi za nich Reza chan i rządzi krajem jak sam chce.

Rządzi zaś, jak na tamtejsze warunki, energicznie i wcale nieźle. Zdołał nawet wskrzesić poszanowanie dla rządu centralnego i dopiąć od dawna nieznanej w Persji, a i po za nią dość rzadkiej rzeczy: że rozkazy władzy są wykonywane. Dzięki też tylko jego energji i jego twardej ręce, Persja nie rozlatuje się na kawałki pod wpływem działających w niej sił odśrodkowych.

Do chwili upadku caratu w Rosji istnienie Persji podtrzymywane było sztucznie dzięki istniejącemu współzawodnictwu Rosji i Anglji. Po przewrocie bolszewickim, gdy Rosja wypadła z gry, perscy mężowie stanu histerycznie szukać poczęli kogoś, ktoby mógł ją zastąpić. Amatorów jednak nie znaleźli i nie pozostało im nic innego, jak zawrzeć w r. 1919 układ z Anglją: lord Curzon zobowiązał się podtrzymywać słaby rząd teherański, a ten wzamian zapewnił Anglikom daleko idące koncesje i wpływy. Ten stan rzeczy jednak długo nie potrwał: ogólne przebudzenie się Wschodu nie ominęło i Persji. Pod wpływem rozrastającej się nienawiści do Europejczyków i obawy, że układ doprowadza do tak zwanej „indjanizacji" Persji rozpoczęły się zamieszki, skierowane przeciw Anglikom. Te właśnie zamieszki wykorzystał Reza chan, stanął na czele patrjotów i dostał się do władzy, a pierwszym jego czynem było zerwać umowę zawartą z lordem Curzonem.

Persowie bowiem są wielkimi patrjotami i fanatycznymi czcicielami sławnej przeszłości swego kraju. Po dziś dzień najbardziej ucywilizowani Persowie, wracając z zagranicy, gdy wstąpią na swą ojczystą ziemię, padają na kolana i całują ją trzykrotnie... To też miłość do rodzinnego kraju i fanatyzm religijny są temi jedynymi dwoma czynnikami, które jakąkolwiek łączność między Persami wytwarzają. Pozatem rozbici są na niezliczone odłamy i zgoła obojętni na sprawy publiczne: chłopi wyzyskiwani przez miejscowych naczelników rodu, rzemieślnicy i kupcy przez lichwiarzy, a koczownicy przez wszystkich.

Jakie będą rezultaty dyktatury Reza chana, trudno narazie przewidzieć. W każdym razie wiąże się ona ściśle z ogólnym ruchem ogarniającym Wschód i skierowanym przeciwko Europie — ruchem potężnym, niebezpiecznym, który nowe ogromne komplikacje wywołać może w naszym i tak już dostatecznie udręczonym świecie.

Abjan Abu-Dżidżis.

Życie ludzi głodnych.

Ciche pracownice.

Na rozmaitych posiedzeniach instytucji dobroczynnych nieraz wspominano o samoistnej, bezgłośnej i wytrwałej pracy dla ulżenia doli głodującej dziatwy w fabryce Deichsla na Dębowej Górze.

Gdy powstała myśl utworzenia w całem Zagłębiu Komitetów Ratunkowych, skonstatowano przedewszystkiem z wielkiem zadowoleniem, że wpierw już pomyślano o głodnych dzieciach w oddalonej od śródmieścia Dębowej Górze, że zebrano tam gromadę sierot i dzieci bezrobotnych, że karmią je, szukając funduszów bez zwracania się po nie do ogółu społeczeństwa.

Urządzano zabawy, kwestowano wśród znajomych i składając grosz do grosza na obiady dla 98 dzieci.

Wielką to musi być nagrodą dla tych dobrych, uśmiechniętych kobiet, które codziennie dają pożywienie rozgwarzonej i zawsze mimo nędzy, zadowolonej z życia rzeszy dziewcząt i chłopców.

Tłoczy się to przy kuchni z garnuszkami roześmiane i z przymileniem prosi o więcej, bo apetyty są tu wspaniałe.

W kuchni Komitetu Ratunkowego przy fabryce Deichsla jest nastrój przedziwnie nieoficjalny, cudownie serdeczny.

Dzięki uprzejmości sekretarki Komitetu p. Bydłowskiej i dzielnej kierowniczki kuchni p. Nowakowej dowiedziałem się to i owo o niektórych pupilach Komitetu.

Oto jeden z nich...

— Jak ci na imię?

— Heniek!

Chłopak ma jasne włosy i niebieskie oczy. Oczy te wyzbyły się nieśmiałości w zetknięciu się z obcymi; w oczach siedmioletniego chłopca zobaczyć można podświadomą pewność człowieka dojrzałego, że się przecież jakoś w życiu nie zginie.

Ojciec nie żyje, a matka w fabryce.

— Z kim cię zostawiają w domu?

— Sam jestem.

Od szóstej rano do przyjścia matki dziecko to samo myśleć musi o sobie.

A takich Heńków jest tu dziesiątki.

Poczciwe ręce kobiece, zbierające ofiary na głodnych, gotujące strawę dla nich, są jednocześnie dobroczynną mocą, która zasiewa w sercu dziecka ziarno wiary w dobroć serca ludzkiego.

Nie nowiną jest fakt, że wspomnienia z dzieciństwa są tym niezniszczalnym kapitałem siły moralnej, z której czerpiemy obficie wiarę w lepsze jutro, w dniach klęski, w dniach niepowodzeń i walk wewnętrznych.

Z Heńków będą kiedyś ludzie dojrzali... Nie wiem co z nich wyrośnie, to tylko rzecz pewna, że najmilej człowiek wspomina o swych latach dziecięcych i kto umiał zdobyć serce dziecka, ten buduje dobrą przyszłość własnym dzieciom.

Dlatego są godne wielkiego szacunku dobre, pracowite i miłosierne ręce kobiet, karmiących głodne dzieci.

Inicjatorką utworzenia Komitetu i jego, gorliwie spełniającą swe obowiązki, przewodniczącą jest p. dyr. Cimoszkowa

K. C-rk.

NA EKRANIE

Kino „Udziałowe“ — Bitwa pod Czuszimą.

Wspaniała technika szczególnie w 7 części, przedstawiającej znaną bitwę, stawia obraz, wyświetlany w kinie „Udziałowym“ w rzędzie najlepszych pod względem artystycznym widowisk filmowych.

Sessue Hayakawa jest naprawdę artystą znakomitym. Jego partnerka dorównuje mu zarówno w inteligentnem zrozumieniu roli, jak i w nieprzesadnem interpretowaniu kreowanej postaci.

Obraz wart zobaczenia, nietylko ze względu na jego walory artystyczne, ale przedewszystkiem z racji jego wartości ideowej, przejawiającej się w umiejętności poświęcenia przez Japończyka osobistej urazy dla dobra kraju.

Jedna uwaga pod adresem anonsów kinematograficznych? dlaczego każdy obraz jest koniecznie „arcydziełem“, albo „szlagierem“, a co drugi artysta „geniuszem“, albo conajmniej „królem ekranów“?

Wskutek takiego szafowania wielkiemi słowami przy byle okazji, nie starcza mocnych określeń dla istotnie wartościowych obrazów.

Uwaga ta nie oznacza bynajmniej, by „Bitwa Czuszimą“ nie mogła być nazwaną wybitnem dziełem filmowem.

Cw.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Czwartek

Dziś Józefa Kalasantego w.
Jutro Augustyna b. w. d. k.
Wsch. słońca 5.03
Zach. „ 6.59

Z TEATRU.

„Dr. Stieglitz“, który wywoływał huragany śmiechu na dwóch pierwszych przedstawieniach, ukaże się w nadchodzący piątek. Ażeby uprzystępnić wszystkim możność poznania „D-ra Stieglitza“, ceny miejsc na piątkowe przedstawienie wyjątkowo zniżone, bo od 4 zł. do 50 gr. Loże 6-osobowe po 20 zł.

„Wielka księżna i chłopiec hotelowy“, ostatnia nowość Teatru Polskiego Szyfmana w Warszawie, ukaże się po raz pierwszy na scenie naszej w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

„Kocioł wiedźmy“—premjera naznaczona na nadchodzący wtorek, t. j. 1 września. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Tydzień lotniczy w Sosnowcu.

(č) Onegdaj odbyło się posiedzenie Miejscowego Zarządu L. O. P. P. Na posiedzeniu omawiano sprawy, związane ze zbliżającym się terminem tygodnia lotniczego.

Konkretnem postanowieniem, zapadłem na posiedzeniu, jest zapowiedź zwołania na zebrania najbliższy poniedziałek z udziałem przedstawicieli społeczeństwa. O miejscu zebrania będzie osobne zawiadomienie.

Dla umysłowo chorych.

(č) Magistrat sosnowiecki postanowił urządzić w barakach dla chorych zakaźnych dwie separatki dla umysłowo chorych. Pomieszczenia te będą służyły dla chorych tylko na czas, póki nie zostaną załatwione formalności, związane z wysłaniem obłąkanych do szpitala.

Dokument gospodarki w Kasie Chorych.

(č) Doprawdy trudno byłoby uwierzyć w to, co się dzieje w Kasie Chorych, gdyby nie pisane dokumenty samej tej instytucji.

Niejaki Marcin Wesołowski, robotnik fabryki C. G. Schön ciężko zaniemógł. Wezwano dr. Wlyńskiego, który skierował chorego do szpitala.

Cóż się jednak okazało? W żadnym ze szpitali niema miejsca. Obecnie upływa już 2 tygodnie, a chory leży w domu. Choroba jest tego rodzaju, że pobyt dzieci i rodziny w tem samem mieszkaniu jest niemożliwy.

Że sprawa ta zasługuje na poruszenie jej w piśmie, niech świadczy uwaga dr. Wlyńskiego, zrobiona pod adresem Kasy Chorych na recepcie.

— Proszę — pisze dr. Wlyński — albo skierować chorego do szpitala, albo odrazu powiedzieć, że Kasa Chorych nie może przyjąć do szpitala, a wtedy będę szukał innej drogi zamieszczenia w szpitalu, ale zwodzić chorego przez 10 dni jest nieludzki sposób załatwiania spraw.

Uwaga ta jest najlepszą ilustracją stosunków, istniejących w instytucji, mającej nieść pomoc chorym.

Wycier kominów.

(č) Magistrat sosnowiecki postanowił organizację wycieru kominów wziąć na swoją odpowiedzialność. W tym celu przy Straży ogniowej utworzony będzie oddział kominiarzy.

Dotychczas administrowaniem i pobieraniem wkładek za wycier kominów od właścicieli domów zajmowało się Stow. Wł. Nieruchomości. Stowarzyszenie to, opłacając faktyczne koszta, związane z wycierem kominów, jedną trzecią zebranych sum oddawało Magistratowi, który bez kłopotów miał stale pewien czysty dochód.

Obecnie Magistrat postanowił sam eksploatować wycier kominów.

Uchwała Magistratu nie jest dla nikogo niespodzianką, bo socjalistyczni ojcowie miasta w myśl swego programu muszą wszystko, co możliwe, a czasem i niemożliwe, włączyć w zakres swej gospodarki.

Nie można jednak dopuścić, by opłata za wycier kominów, była pewnego rodzaju podatkiem, a nie opłatą za faktycznie wykonaną pracę.

Członkowie Stow. Wł. Nieruchomości, płacąc dość wysokie stawki za wycier kominów, robili to chętnie, gdyż pewna część opłat przeznaczona była na rzecz ich organizacji.

Obecnie słusznie będą się oni upominali o obniżenie stawek, bo wycier kominów, aczkolwiek przymusowy, nie powinien być źródłem wielkich zysków magistrackich i opłaty winny być obliczane tylko w takiej wysokości, by pokryły wydatki, związane z administrowaniem organizacji wycieru kominów.

Kolej a dobro miasta.

(č) Przed plebiscytem na Śląsku Komitet Plebiscytowy wybudował na peronie dworca sosnowieckiego budkę, gdzie wydawano przyjezdnym herbatę i t. p. Budka ta została postawiona za pieniądze społeczne.

Obecnie Magistrat sosnowiecki zwrócił się do władz kolejowych z wnioskiem o wynajęcie budki, stojącej bezużytecznie, na punkt kontroli przywożonego do miasta mleka.

Kolej zgodziła się na wynajęcie budki, ale zażądała tak wysokiego czynszu rocznego, że przewyższa on wartość samej budki. Pozatem kolej domaga się osobnego przejścia do budki prosto z ulicy i odgrodzenia od peronu.

Na takie warunki Magistrat, oczywista, zgodzić się nie mógł i zrezygnował z wynajęcia budki na peronie.

Z Zarządu Miasta.

(č) Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca postanowiono nieuwzględnić prośby robotników sezonowych o zaliczkę zwrotną.

Pozatem zatwierdzono plan podziału miasta na strefy do wymiaru podatku od gruntów i placów niezabudowanych. Plan ten został ułożony przez Komisję Apelacyjną.

Z Powiatowej Rady Szkolnej.

(g) W piątek, dnia 28 bm. o godzinie 5 popoł. odbędzie się w inspektoracie szkolnym przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu, posiedzenie Powiatowej Rady Szkolnej, z następującym porządkiem obrad: odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia, zatwierdzenie uchwał wydziału wykonawczego, wydanie opinji w sprawie mianowania i przeniesienia nauczycieli, wydanie opinji w sprawie nadania praw publiczności szkołom prywatnym, ustalenie norm i terminów dla dozorów szkolnych, preliminarze budżetowe dozorów szkolnych na r. 1926, druki i instrukcje dla dozorów szkolnych, sprawa zaangażowania referenta Powiatowej Rady Szkolnej, sprawy bieżące oraz wolne wnioski.

Ruch przedwyborczy w Będzinie.

(g) Wczoraj rozplakatowano na mieście afisze z urzędowym wykazem list kandydatów do Rady Miejskiej.

List tych, jak już pisaliśmy jest 9, przyczem lista Nr. 10 „Bezpartyjna żydowska“ zawiera dwa nazwiska, lista Nr. 1 „Poale-Sjon“ trzy nazwiska, listy: Nr. 4 „Ogólnego żydowskiego związku robotniczego“, Nr. 6 „Cejrej-Sjon“ i Nr. 8 „Stow. lokatorów“ po 5 nazwisk, lista komunistyczna „Solidarność robotnicza“ 15 nazwisk, lista Nr. 7 „Żydowska jedność“ 46 nazwisk, wreszcie lista „Zjednoczenia Polskiego“ i PPS. po 48 nazwisk.

Zaznaczyć trzeba, iż pomimo krótkiego okresu, dzielącego nas od wyborów, dotychczas nie widać żadnego ożywienia wśród ludności, jak również żadne z ugrupowań nie ujawnia większej działalności, chociaż wtajemniczeni twierdzą, iż we własnych środowiskach trwa bez przerwy wytężona praca.

Czyżby znów zbrodnicze knowania?

Donoszą nam ze sfer robotniczych, iż w niektórych zakładach przemysłowych Zagłębia socjaliści rozpowszechniają pogłoski, że jeżeli zapowiadany w Warszawie strajk powszechny nie odniesie pożądanego skutku, robotnicy Zagłębia będą musieli poprzeć towarzyszy warszawskich i wstrzymać się od pracy.

Są to prawdopodobnie pobożne życzenia „opiekunów“ robotniczych, którzy w ten lub inny sposób chcieliby robotnika doprowadzić do zupełnej ruiny, możemy jednak być pewni, iż tym razem skończy się tylko na życzeniu i robotnik nie będzie narzędziem w rękach rozwydrzonych socjalików.

Dziwna tolerancja.

(g) Mieszkańcy ul. Sławkowskiej w Dąbrowie nadesłali nam list, w którym uskarżają się, iż na ulicy tej włóczą się ustawicznie bez kagańców dwa złośliwe buldogi, napadające na przechodniów.

Jeżeli przepis głosi, że nawet psy pokojowe mogą być puszczane na ulicę tylko w kagańcach, to tembardziej przepis ten winien być stosowany do rasy psów, znanych ze swej złośliwości i możeby odpowiednie władze zajęły się tem i zmusiły właściciela psów do przestrzegania obowiązujących przepisów, oraz trzymania swych pupilków na uwięzi.

Z Kółka Rolniczego.

Onegdaj odbyło się zebranie kółkowiczów przy udziale delegata z okręgowego Tow. Rolniczego z Zawiercia. Omawiano sprawę zaopatrzenia rolników miejscowych w sztuczne nawozy i żyto do siewu.

Ze Stow. Spożywczego.

Zebranie I-go Stow. Spoż. w Grodźcu nie odbyło się dn. 23 b.m. z powodu braku lokalu, który zajęło w o j s k o. Wspomniane zebranie ma się odbyć dn. 30 b.m. o godz. 4 popoł. O miejscu zebrania będzie osobne zawiadomienie.

Opóźnienie robót przy rozbudowie szkoły.

Roboty przy rozbudowie powszechnej szkoły w Grodźcu będą znacznie opóźnione z powodu braku wapna. Szkoła miała być do użytku władz szkolnych oddana za 2 miesiące. Jak widać jednak z postępu robót, dzieci zaczną do szkoły uczęszczać zapewne z 3-ch miesięcznem opóźnieniem.

Jezdnia na ul. Długiej.

(ć) Mimo opinji specjalnej Komisji, która ze względów formalnych nie uważała za stosowne przesunięcie jezdni ul. Długiej tak, by chodniki z jednej i drugiej strony ulicy były jednakowe, Zarząd m. Sosnowca na onegdajszem swem posiedzeniu postanowił przychylić się do prośby właścicieli posesji, położonych przy tej ulicy, w następstwie czego jezdnia będzie odpowiednio przesunięta.

Wiec przedwyborczy.

(g) W piątek, o godz. 5 popoł. odbędzie się na Ksawerze informacyjny wiec przedwyborczy, organizowany przez Zjednoczenie Polskie.

Na wiecu przemawiać będzie kilku zamiejscowych mówców.

Z cechu szewców.

(ć) Onegdaj odbyło się zebranie cechu szewców w Sosnowcu. Na zebraniu tem wybrano starszym cechu p. Adolfa Dworakowskiego i podstarszym p. Bolesława Starosteckiego.

Ciągnienie loterji.

W piętnastym dniu ciągnienia 5 klasy II loterji państwowej wygrały następujące numery:

150,000 zł. — Nr. 26082.
25 000 zł. — Nr. 40363.
5 000 zł. — Nr. 44435 i 23894.
500 zł. — 2367.

Po 400 zł. Nr. Nr. 9308 10343, 14386 19556, 28788.

Po 300 zł. Nr. Nr. 2293, 6706 9325, 9405 14079, 15926, 16028, 16071, 23778 23983, 32752, 32820, 37902, 39017, 41402, 45755.

Po 250 zł. Nr. Nr. 488, 556, 1988, 3871, 4266 6355 7554 8596, 9526, 9537, 10812, 11836 16757, 18990, 19229, 20698, 20837, 22077, 24165, 24399, 25083, 29241, 30339, 31672, 34149, 38597, 39094, 39262, 40281, 43607, 48775, 49391.

Na wiwat.

(ć) We wsi Blanowicze gm. Kromołów było onegdaj wesele. Na weselu podchmielony Jan Grycz wystrzelił kilkakrotnie na wiwat z rewolweru. Jedna z kul zraniła 14-letniego Józefa Makiełłę, raniąc go śmiertelnie. Rannego odwieziono do szpitala w Zawierciu. Grycz został aresztowany.

W niewłaściwem miejscu.

(ć) Komisja techniczno-weterynaryjna w Sosnowcu przy przeglądzie jatek z mięsem w Sielcu, znalazła w jednej z nich w lodowni pewną część damskiej garderoby, natomiast w jatce Komisja była zmuszona skonfiskować 5 klgr. kiełbasy z robakami.

Gdyby kiełbasa leżała w lodowni, nie byłoby robaków, gdyby damska garderoba spoczywała na właściwem miejscu, nie byłoby wsydu i protokułu.

Tragiczny wypadek.

(ć) Onegdaj wieczorem na stacji towarowej Pogoń ustawiacz wagonów 25-letni Mieczysław Cembrzyński dostał się między bufory wagonów, które zgniotły mu klatkę piersiową. Po odwiezieniu do ambulatorjum kolejowego Cembrzyński wkrótce zmarł.

Czyje kaczki?

Do Józefa Buchacza (Staropogońska 7) zabłąkały się 2 kaczki: jedna biała, druga szara. Poszukiwany jest właściciel kaczek.

Zamach samobójczy.

(g) Zamieszkała na Górze Zamkowej w Będzinie 22 letnia Pola Bluszczanka usiłowała pozbawić się życia, wypijając buteleczkę esencji octowej.

Zamach spostrzegli domownicy i desperatkę uratowali.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Odpowiedzi Redakcji.

Firma „Spieg" w Szopienicach.

Wszelkie sprostowania lub wyjaśnienia muszą odpowiadać obowiązującym przepisom, przedewszystkiem zaś muszą być pisane w grzecznej formie.

Jednocześnie zaznaczamy, iż każde przedsiębiorstwo w Polsce winno znać dobrze polski język, list zaś Panów pisany jest w jakimś niezrozumiałym żargonie. Wreszcie firma Panów nie jest zarejestrowana w województwie Kieleckiem i póki to nie nastąpi, niema prawa występować i prowadzić jakichkolwiek operacji na naszym terenie.

6-13 września r. b. w Dąbrowie.

(g) W ubiegły wtorek odbyło się w resursie dąbrowskiej drugie z rzędu posiedzenie komitetu Tygodnia Lotniczego.

W zebraniu tem, prócz członków zarządu koła L. O. P. P. oraz przewodniczących wszystkich sekcji, wzięło udział kilkadziesiąt osób zaproszonych, co świadczy, iż społeczeństwo zdaje sobie sprawę z doniosłego znaczenia instytucji L. O. P. P. i popiera wszelkie jej zamierzenia, zmierzające do zapewnienia państwu potęgi i spokoju.

Niestety, na zebranie nie raczyli, pomimo dwukrotnych zaproszeń, przybyć przedstawiciele zarządu miejskiego i Rady miejskiej, co świadczy, iż obecni gospodarze miasta świadomie i celowo bojkotują tego rodzaju instytucję, aczkolwiek obejmując rządy, zapewniali, iż będą rządzili bezstronnie, lojalnie i bezpartyjnie.

Dla panów tych jest rzeczą obojętną, że L. O. P. P. jest pod osobistym protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, że na czele komitetu wojewódzkiego stoi p. wojewoda, że wreszcie w powiecie naszym p. starosta popiera usilnie wszelkie zamierzenia LOPP., jak również popierają ją wszystkie urzędy, władze państwowe, wojskowe, samorządowe oraz iwia większość społeczeństwa, jedynie tylko garstka wichrzycieli, która dorwała się chwilowo do władzy, śmie się przeciwstawiać interesom państwa, bojkotując, co zresztą jest rzeczą ogólnie znaną, placówkę, mającą na celu utrzymanie naszej potęgi mocarstwowej, a tem samem zapewnienie krajowi i mieszkańcom spokojnej pracy i rozwoju.

Brak przedstawicieli zarządu miasta i Rady miejskiej zwrócił ogólną uwagę, co podkreślił także przewodniczący zebrania, zaznaczając, iż społeczeństwo nie może i nie powinno zwracać na to uwagi, lecz z tem większą energją winno przystąpić do ofiarnej pracy.

Ze względu na ilość osób, które poraz pierwszy przybyły na posiedzenie, przewodniczący, p. A. Stadnicki powtórnie omówił cele i zadania LOPP., podając wyniki zeszłorocznego Tygodnia.

Po omówieniu całokształtu Tygodnia, przewodniczący poszczególnych sekcji zdawali relację z dotychczasowych przygotowań, ewentualnie dokonanych już zamierzeń.

Ponieważ praca ta jest w toku i mogą zajść różnorodne zmiany, program Tygodnia Lotniczego podamy po ostatecznem już opracowaniu całości.

Po sprawozdaniach zaproszono jeszcze szereg osób do wszystkich sekcji, poczem powołano komitet wykonawczy, do którego przez aklamację powołano pp. na prezesa inż. A. Stadnickiego, na sekretarza—B. Uniejewskiego i na skarbnika p. Skalskiego.

Następne zebranie wyznaczono na dzień 1 września r.b. i na tem posiedzenie zakończono.

Łękawa Harcerska.

Że harcerstwo pragnie dać wolnej, niepodległej Ojczyźnie, zastępy ludzi, którzy podejmą wielką pracę odbudowy i odrodzenia moralnego społeczeństwa, a przygotowani do czynu, nie ulękną się niczego, do każdej pracy staną i każdemu zadaniu starać się będą podołać — o tem większość naszego społeczeństwa wie. Mało jednak znanymi są środki, przy których pomocy ZHP. osiągnąć chce swój cel, a o których będzie niżej mowa. Nim jednak przystąpimy do tego, przypomnijmy sobie krótko czem jest harcerstwo.

Gdybyśmy szukali określenia dla harcerstwa trudnoby lepsze znaleźć, jak stwierdzenie, że jest to ruch przetwarzający dusze chłopców naszych, zwrócony przeciwko egoizmowi i niedołęstwu, a oparty o najszlachetniejsze struny duszy młodzieńczej: szlachetności, braterskości, ofiarności, karności i dzielności.

Harcerstwo jest to wielka rodzina, w której starsi i doświadczeńsi pragną stworzyć zdrowe i uszlachetniające otoczenie dla swych młodszych sióstr i braci. Harcerstwo daje młodzieży pociągające, a kształcące zarazem rozrywki i zajęcia w godzinach wolnych od nauki i pracy zawodowej, by w ten sposób uchronić ją od złych wpływów. Celem ZHP.: „współdziałanie z domem i szkołą w wychowaniu młodzieży w kierunku urabiania charakterów, rozwijania działalności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenia umysłów i zaprawiania do życia społecznego" (Statut § 2).

Przez gry i zabawy, ćwiczenia gimnastyczne i polowe, wycieczki, obozowanie, gawędy, wykłady i t. p. harcerstwo zdąża wytrwale do swego celu.

„...Skaut od świtania w polu ugania
Błękitna przestrzeń—to jego dom"...

to słowa naszej piosenki. Tak, ciasno nam w murach, uciekamy więc na pola, na lasy, bo „tam wesoło można żyć". Przez bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą uczymy się miłości dla Stwórcy tego wszystkiego co nas otacza. A i miłość Ojczyzny wzrasta, gdy przebiegając ję naszą ziemię podziwiamy jej piękność. Tam w tem wielkiem królestwie przyrody zapominamy o codziennych troskach i kłopotach, używamy ruchu, na duszy dziwnie nam lekko i swobodnie.

Wszystko to daje nam radość życia, którą, wracając do domu, wnosimy, wraz z jasnością słońca i pracowitością mrówek, w nasze otoczenie.

Cóż to dopiero za uciecha, jaki zaszczyt kiedy harcuje się po swoim lesie, kiedy przez wakacje mieszka się u siebie, a nie na wyproszonym kawałku. W Polsce do niedawna było rzadkością by organizacja nasza miała własną ziemię. Dziś już coraz częściej słyszymy o darowiźnie ziemi pod budowę pomieszczeń dla kolonji i kursów harcerskich.

Wybrańcami losu są nasze zagłębiowskie chłoptasy, bo już od r. 1921 są „dziedzicami".

Żadna chorągiew nie może poszczycić się taką Łękawą. Wieś Łękawa (p. Piotrków) leży o 12 klm. od stacji N. Kamińsk (drogi W.-W.) w kierunku północo-zachodnim. Tam to wielki przyjaciel ZHP. inż. J. Przedpelski ofiarował nam duży piętrowy pałac, położony w prześlicznym parku. Również w parku stoi kościołek drewniany, będący naszą własnością. Do parku przylega ogród warzywny i owocowy. Całości dopełniają 4 morgi ziemi ornej.

Kiedy 4 lata temu w obecności gen. J. Hallera, ówczesnego naczelnego harcerza oraz przedstawicieli tutejszych władz wojewódzkich i powiatowych otrzymaliśmy Łękawę, była dość zaniedbaną. Obecnie wszystko doprowadzone do porządku, a nawet w roku bieżącym rozpoczynamy budowę pomieszczenia dla inwentarza żywego (!) i martwego.

Majątkiem tym składającym się ogółem z 20 mórg zarządza p. J. Zakowski, człowiek szczerze swej pracy oddany.

Każdego lata z Łękawy korzysta 80—100 harcerzy, gromadzących się tutaj bądź na kursach instruktorskich i dla zastępowych, bądź to na kolonjach wypoczynkowych.

Koszt utrzymania mies. wynosi zł. 40, lecz większość harcerzy korzysta ze zniżek jakich udzielają im komendy hufców z funduszów dostarczanych przez koła przyjaciół harc.

W roku bieżącym gościliśmy przez lipiec 3 harcerzy-Polaków z Gdańska i 1 z Łotwy; roku ubiegłego — 3 z Łotwy i 3 z Niemiec. Przyjechali do nas zaczerpnąć polskości, by później udzielić jej tym, którzy przyjechać nie mogą.

Warto obejrzeć to dziedzictwo naszych najmłodszych. A możeby tak jeszcze w tym roku. 8.IX. — odpust w naszym kościółku, który wtedy raz do roku otwiera się (w czasie wakacji odprawiają msze księża-harcerze) i przepełnia okolicznym ludem. Ładnie tu jest wtedy. Pomyślcie i zgłoście się do komendy to pojedziemy.

„Edka".

Łękawa, w sierpniu.

GŁOSY PUBLICZNE.

Jeszcze w sprawie złotego.

W bardzo wielu wypadkach kobieta Polka ratowała kraj swój od zguby, dając mu szczerze i ofiarnie wszystko, co mogła poświęcić dla jego ratunku.

Nie sięgając w daleką a chlubną przeszłość Polski, z dumą wspominamy w rocznicę „Cudu nad Wisłą" nasze bezgraniczne poświęcenie nawet w takich chwilach, gdy chodziło o krew i życie nasze lub osób nam najbliższych.

Dziś społeczeństwo polskie wielkie ma zadanie przed sobą, wymagające nie ofiar, lecz tylko spełnienia swego obowiązku. Czy kobieta, która przed pięciu laty ze ściśniętem sercem, ale pogodną twarzą wyrzekała się swych najukochańszych, nie poświęci dziś dla tej samej idei, idei ratowania kraju, pewnych upodobań i przyzwyczajeń?

Złoty polski, z którego dumni byliśmy tyle miesięcy, chwieje się, a dużo winy w nas samych.

Bez zastanowienia się kupujemy tałaszki i kosmetyki zagraniczne, nie zawsze nawet bezmyślnie, bo w wielu wypadkach dopominamy się o nie. Czy idziemy za prądem? Czy powoduje nami próżność? Nie chcę tego dociekać, gdyż trudnoby to było ustalić. Musimy jednak stanowczo powiedzieć sobie, że kraj nasz wymaga od nas już nie ofiary, nie słów, ale dojrzałości.

Z bardzo małymi wyjątkami na nas spoczywa obowiązek zaopatrywania domów naszych w najrozmaitsze artykuły. Za naszem pośrednictwem pieniądze zapracowane przez kilka nieraz osób przechodzą w ręce kupców i jakże często na towar zagraniczny.

Wszak kraj nasz posiada moc własnych wytwórni, które dogorywają z braku zapotrzebowania. Robotnik nie ma pracy i czeka na nią aż rynek się ożywi, a my tymczasem żądamy perfum i futer francuskich, kretonów czeskich, materjałów angielskich. A kieruje nami jedynie brak zastanowienia nad powagą chwili.

Czy to tak trudno będzie powiedzieć sobie, że od dziś nie kupujemy towarów zagranicznych?

Wszak to chyba nie ofiara, a jeżeli to niewielka, czy nie zdobędziemy się na nią dla dobra kraju?

Jak dotąd nie zawiodłyśmy nigdy zaufania w nas położonego i stawałyśmy zawsze ochotnie do każdej pracy, mającej na celu dobro Polski. Stańmy i teraz, wziąwszy sobie za hasło słowa: Nic z zagranicy!

Jadwiga Dzierzawska.

Kronika Olkuska.

Przyjazd p. wojewody i dekoracje.

W dniu 21 bm. o godz. 6 wieczorem przyjechał do Olkusza p. wojewoda Manteufel. Przyjazd ten związany był z udekorowaniem p. Zofji Okrajniowej, znanej działaczki społecznej, krzyżem zasługi za pracę społeczną. Ceremonja ta odbyła się w gabinecie p. starosty Stamirowskiego wobec zaproszonych osób przez specjalny komitet z p. Radłowską na czele.

Następnie p. wojewoda udekorował na rynku olkuskim 13 strażaków miejscowej straży ochotniczej, a mianowicie: pp. Jana Zenona Jarno i Stefana Dziąbka za dzielność i odwagę oraz następujących strażaków za wysługę lat: pp. Antoniego Nizińskiego za 30 lat, Piotra Opalskiego Antoniego Sawina, Piotra Urasińskiego za 25 lat. Stefana Dziąbka, Ludwika Klapszteina, Andrzeja Piechowicza, Szczepana Osucha za 20 lat, Stanisława Cyrylo, Romana Zakrzewskiego, Wiktora Barczyka za 15 lat, Jana Zenona Jarno i Antoniego Jarno za 10 lat.

W przemówieniu swem do strażaków p. wojewoda, jako prezes związku wojewódzkiego straży ochotn. wyraził radość, że może osobiście dekorować członków najstarszei straży w województwie, zachęcał do dalszej pracy zbożnej na pożytek ojczyźnie i bliźnim. Niemniej podniosłe przemówienie wygłosił do strażaków p. Jan Jarno, główny komendant straży i prezes związku okręgowego w Olkuszu, wspominając momenty historyczne tego miejsca, gdzie nastąpiła sobotnia uroczystość dekoracji strażaków; wszak na sławnym rynku olkuskim między innymi odbierali niegdyś hołd królowie polscy od obywateli olkuskich; na tym samym rynku ludność miejska w r. 1863 witała partyzantów po zwycięstwie nad Rosjanami w Sosnowcu przez Chmielińskiego; na tym samym rynku później masakrowano niedobitków z rozkazu carskich siepaczy. A znacznie później olkuszanie witali pierwsze legjony z komendantem Piłsudskim na czele — i żegnali zastępy ochotników, udających się na odsiecz Warszawy dla przyczynienia się do „Cudu nad Wisłą". Na zakończenie nestor strażaków życzył dalszej wspólnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej współobywateli.

Ceremonję dekoracji strażaków uświetniła obecność straży fabryki „Olkusz" wraz z orkiestrą. oraz straży Pomorzańskiej.

Należy zwrócić uwagę na jeden przykry szczegół w związku z dekoracją p. Okrajniowej, tj. na niezawiadomienie przedstawiciela miejscowej prasy o programie tej uroczystości. Nie można wątpić, że szanowni inicjatorowie dobrze wiedzą o istnieniu prasy w Zagłębiu, z którą oczywiście Olkusz jest dzisiaj ściśle związany.

O lepszych dozorców.

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki kradzieży drzewa z pod nowobudującej się szkoły ludowej. Na terenie budowli świeci się całą noc lampa elektryczna, jest tam ponadto stróż, a pomimo to kradzieże nie należą do rzadkości. Wiele pozostawiają do życzenia dozorcy, wysyłani przez Magistrat na miasto w nocy. Dozorcy, wśród których jest jeden głuchy jak pień, nie nadają się do pilnowania mienia ludzkiego. Należałoby ich zmienić, a ponadto ustanowić jakąś kontrolę nad nimi.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zagadnienie wywozu węgla.

Głos p. ministra przemysłu i handlu.

W ostatnim zeszycie (34-ym) tygodnika urzędowego „Przemysł i Handel" minister przemysłu i handlu, p. Czesław Klarner, zamieścił na czołowem miejscu artykuł p. t. „O nowe rynki zbytu dla węgla polskiego".

W artykule tym, którego znaczenie zwraca szczególną uwagę ze względu na osobę autora, p minister przemysłu i handlu przeprowadza gruntowną i ścisłą analizę zagadnienia wywozu węgla polskiego zagranicę, stanowiącego jedną z najpoważniejszych trosk obecnej polityki gospodarczej naszego Państwa. Z tego względu przytaczamy najistotniejsze ustępy ze wspomnianego artykułu.

Polska przed wojną spożywała stosunkowo nieznaczne ilości węgla. Ilustrują to cyfry następujące (dla r. 1913; bez G. Śląska, w tonach, w przybliżeniu):

Kongresówka — — —	8.134.000
Małopolska (z kop. Silesia)	4.498.000
Wielkopolska i Pomorze—	3.350.000
Gdańsk — — — —	415.000
Śląsk Cieszyński — —	770.000
Kresy Wschodnie — —	1.000.000
razem	18.167.000

Na mieszkańca czyniło to rocznie 0,7 t., podczas gdy np. w Niemczech cyfra ta wynosiła 3,73 t.

W roku 1922 Polska odzyskała część Górnego Śląska i jednocześnie zdobyła nową wielką produkcję węgla pierwszorzędnej jakości. W ten sposób Polska odrazu od głodu węglowego przeszła do stanu, w którym w gospodarce węglowej na czoło pierwsze musiało się wysunąć zagadnienie eksportu węgla. Od chwili mianowicie przyłączenia do Polski Górnego Śląska, tj. od połowy 1922 r., aż do chwili obecnej, mamy stale znaczną przewyżkę produkcji węgla w stosunku do spożycia wewnętrznego.

Polska stanęła przed koniecznością zdobywania dla swojego węgla zagranicznych rynków zbytu, i to zarówno dla zapewnienia pracy licznym rzeszom górników polskich, jak i ze względu na swój bilans handlowy i płatniczy, a tem samem—na walutę.

Niestety jednak z zagadnieniem tem, jak to się często u nas zdarza, poszliśmy po linji najmniejszego oporu; korzystaliśmy ze starych stosunków przemysłu górnośląskiego i gros naszego eksportu węglowego kierowaliśmy do Niemiec, wykorzystując w tym kierunku Konwencję Genewską z 1922 roku, której artykuł 224 opiewa:

„Produkty naturalne lub wyroby wytworzone i pochodzące z polskiej części obszaru plebiscytowego (górnośląskiego), będą, w myśl art. 268 Traktatu Wersalskiego, dopuszczone do Niemiec w ciągu 3-ch lat bez cła. Okres ten będzie liczony od dnia zanotyfikowania granicy Niemcom i Polsce".

Dnia 16 czerwca roku bieżącego gruchnął grom! Niemcy—po ekspirowaniu przewidzianego w przytoczonym wyżej artykule Konwencji Genewskiej terminu ulgowego przywozu węgla polskiego — wstrzymały całkowicie jego dowóz w granice Rzeszy Niemieckiej.

O znaczeniu Niemiec, jako odbiorcy węgla polskiego, najlepiej świadczą następujące liczby, tyczące się eksportu węgla z Polski (w tonach):

	1923 r.	6 mies. 1925 r.
Do Niemiec	8042993	2703565
„ Austrji	2789607	1161352
„ Czechosłowacji	742226	283728
„ Gdańska	240221	159508
„ Rumunji	121302	36160
„ Jugosławji	21187	50995
„ Szwajcarji	154066	14436
„ Węgier	374571	217026
„ in. krajów (przeważnie nadbałt.)	74213	29777
razem	12500295	4656523

Stało się rzeczą oczywistą, iż Polska winna niezwłocznie zrewidować swoją politykę węglową i skierować ją na nowe tory w imię interesów gospodarczych, socjalnych, państwowych. Wspomniana data 16-go czerwca 1925 r. będzie stanowić punkt zwrotny w naszej polityce węglowej.

A daj Boże, żeby ta lekcja była wskazówką dla zrewidowania również całego szeregu innych naszych zagadnień gospodarczych.

Zdobycie nowych rynków zbytu nie jest sprawą łatwą, zwłaszcza w okresie nadprodukcji węgla w całym świecie.

Pod tym względem Polska posiada przed sobą duże możliwości, jeśli weźmie się na uwagę, iż dla eksportu węgla polskiego nie były wyzyskiwane dotychczas prawie zupełnie drogi morskie przez własne porty.

Znaczenie dla eksportu węgla polskiego drogi morskiej, niewyzyskanej dotąd zupełnie, objawiło się u nas w całej pełni dopiero teraz, kiedy nasz przemysł węglowy, przyciśnięty do muru koniecznościami, zechciał spróbować tej drogi, pomimo, iż nie posiadaliśmy żadnego doświadczenia handlowego odnośnie eksportu węgla drogą morską, nie znaliśmy rynków, związanych z drogą morską, nie mieliśmy odnośnych stosunków, nie posiadaliśmy wytkniętych szlaków —już w drugim miesiącu od chwili zamknięcia wrót niemieckich dla węgla polskiego zdołaliśmy ulokować za pomocą tej nowej drogi jedną trzecią całego naszego eksportu do Niemiec. Są to poważne ilości, bo w stosunku miesięcznym przekraczają 150000 ton. Zdołaliśmy w ten sposób zapobiec bezrobociu 8000 górników. Zapewniliśmy kolejom zwiększony przebieg kilometrowy dzięki przewozowi mniejszych ilości węgla na znacznie zwiększonych dystansach. Walczymy z pomyślnym rezultatem za pośrednictwem eksportu węgla o polską walutę!

Wszystko to świadczy najwymowniej o tem, iż droga morska stanowi naturalne ujście dla węgla polskiego. Czyni ona dostępnymi dla Polski nietylko bliskie, lecz nawet i dalekie rynki zbytu. Z Gdańska węgiel polski płynie już nietylko do bliskiej Szwecji, Finlandji, Estonji, Łotwy, ale nawet do odległej Italji. Bez morza bylibyśmy natomiast zupełnie odcięci od świata i niemal bezradni. To też w całej pełni występuje tu wielkie znaczenie dla życia gospodarczego i państwowego posiadanie wybrzeża morskiego i własnego portu.

Przez eksport morski węgiel nasz dociera przedewszystkiem do krajów bałtyckich, zupełnie pozbawionych tego surowca.

Dla powiększenia możliwości eksportowych należy przyspieszyć budowę odnośnych części portu gdyńskiego i jednocześnie badać sposoby wykorzystania dla tegoż celu portu rzecznego w Tczewie.

Rynki, jakie zdołamy tą drogą zdobyć dla węgla polskiego, powinny stać się trwałem, a nie przypadkowem i przejściowem ujściem dla niego.

Z tego też względu, poza unormowaniem spraw w samych portach, nowym obowiązkiem miarodajnych czynników będzie utorowanie najwygodniejszej drogi do portu dla tego nowego, znacznego eksportu w celu możliwie niekosztownego doprowadzenia go do morza.

Obecnie połączenie kolejowe naszego Zagłębia węglowego z morzem pozostawia dużo do życzenia: pociągi węglowe ze Śląska dążą do Gdyni głównie szlakiem: Katowice — Sosnowiec — Skierniewice — Toruń — Gdańsk, który to dystans wynosi 642 klm., lecz transport tą drogą jest tańszy, niż szlakiem krótszym, bo wynoszącym 597 klm. Tarnowskie Góry—Kalety—Kępno—Inowrocław—Bydgoszcz — Laskowice — Tczew — Gdańsk — Gdynia; na tym przebiegu pociągi węglowe przecinają korytarz niemiecki (kluczborski), i stąd powstaje podrożenie kosztów przewozu. Odległość ze Śląska do morza polskiego będzie z biegiem czasu skrócona przez pobudowanie linji Kalety—Herby, oraz linji, która połączy Gdynię bezpośrednio z kolejami pomorskiemi, z pominięciem Gdańska. Ta droga skrócona wyniesie 520 klm., a więc w stosunku do szlaku pierwszego skrót będzie stanowił 122 klm., a w stosunku do szlaku drugiego—77 klm.

Wyprostowanie i skrócenie linji kolejowej Śląsk — morze polskie nie wyczerpuje jeszcze jednak sprawy. Z chwilą, gdy węgiel polski zdobędzie sobie rynki zbytu za pomocą drogi morskiej, żywiołowo nasunie się pytanie, jak urzeczywistnić możliwie w krótkim czasie i środkami dostępnymi dla Polski wykonanie drogi wodnej, aby można było posyłać węgiel polski spławem do morza?

Wykonanie kanału specjalnego, bądź uregulowanie Wisły są to dzieła, wymagające dla swej realizacji długiego czasu i potrzebujące wielkich środków. Jednak doraźne wykorzystanie koryta Wisły i Przemszy w celu usplawnienia tych rzek i uzyskania drogi wodnej dla transportów do Tczewa i Gdańska jako zagadnienie, dostępne dla Polski i wykonalne w krótkim czasie, niewątpliwie stanie się nakazem interesu państwowego już w 1926 roku.

Wreszcie w związku z rozpoczynającym się żywiołowo eksportem węgla polskiego przez morze już dzisiaj staje się aktualną sprawa powołania do życia marynarki handlowej, zdolnej do przewiezienia chociażby pewnej części węgla polskiego z portów polskich do miejsca ich przeznaczenia.

Dopiero zapewnienie możności przewiezienia węgla polskiego najkrótszą i najtańszą drogą kolejową bądź drogą wodną do portów polskich, przeładowanie zapomocą polskich urządzeń przez polskiego robotnika i transport na polskim statku do miejsca przeznaczenia—da w całokształcie pomyślne rozwiązanie polskiego problemu węglowego, zapewni stały odbiór węgla przez zagranicznego odbiorcę, da pracę trwałą licznym rzeszom górników polskich, ugruntuje rozwój górnictwa węglowego i w najwyższy sposób załatwi interes państwowy.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Poprawa złotego na giełdach zagranicznych. Z kół miarodajnych donoszą nam: Na giełdach zagranicznych ujawnia się od ubiegłej soboty mocniejsza tendencja dla złotego. Tłumaczą to z jednej strony zwiększającem się zapotrzebowaniem waluty polskiej na zakup zboża z tegorocznego urodzaju. Z drugiej zaś występuje w dość gwałtowny sposób pokrywanie się zagranicą spekulacji, która blankowała znaczniejsze sumy na Polskę per ultime m. b. Objaw ten wskazuje na to, że spekulacja zagraniczna nie posiada większych zakupów materjału i że każda próba kontrminy musi się spotkać wcześniej czy później z automatyczną reakcją.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31¼
Paryż — 24,52
Wiedeń — 73,28½
Praga — 15,44
Włochy — 19,47
Belgja — 23,76
Szwajcarja — 101,50
Holandja — 209,90
Sztokholm — 140,15
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 95,57

Z całej Polski.

Zgon prof. Kazimierza Morawskiego.

Nauka polska poniosła wielką i bolesną stratę. Z Krakowa nadchodzi wieść żałobna o zgonie jednego z koryfeuszów wiedzy, znakomitego badacza filozofji klasycznej, świetnego pisarza i profesora, prezesa Akademji Umiejętności, ś.p. Kazimierza Morawskiego, który zmarł onegdaj w Krakowie o godzinie 5-ej popoł.

Urodzony w roku 1852 w Wielkopolsce, jako potomek zasłużonego rodu ziemiańskiego, wyniósłszy z domu rodzinnego chlubne tradycje, ożywiony szczerą miłością i przywiązaniem serdecznem do wiary i ojczyzny, które cechowały go przez życie całe, ś. p. Kazimierz Morawski już od wczesnej młodości przejawiał wielkie zamiłowanie do ścisłych badań naukowych.

Podczas ostatnich wyborów na prezydenta Rzeczypospolitej, wysunięta była kandydatura ś. p. Morawskiego na tę najwyższą godność w państwie.

Od roku już walczył z ciężką chorobą sercową, która zmogła onegdaj sterany pracą organizm, przecinając pasmo dni żywota, zasługami dla nauki ojczystej uświęconego.

Organizacje komunistyczne w woj. Białostockiem.

W woj. Białostockiem policja polityczna pod kierownictwem nadkomisarza Jasińskiego, zlikwidowała miejscowe organizacje komunistyczne, a mianowicie w Zabłudowie, Ciechanowcu i w Brańsku. Ogółem aresztowano 90 obciążonych dowodami rzeczowymi, stwierdzającymi działalność przeciwpaństwową.

Zamknięcie fabryki.

Od dłuższego czasu będąca w ruchu fabryka Fausta w Pabjanicach, w zeszłym tygodniu zredukowała swój personel robotniczy do minimum. Fabryka została zamknięta już zupełnie w tygodniu bieżącym. Fakt ten tłumaczy się brakiem zamówień i nagromadzeniem materjałów.

Czy konieczny jest ten zamorski ananas, czy ten zagraniczny likier? Czy musisz mieć buty amerykańskie, ubranie angielskie, bieliznę wiedeńską? Zastanów się, czy m u s i s z?

Wyciąć i przesłać do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie Nowowiejska 27.

Kupon ulgowy „Iskry".

Ja ______________ czytelnik „Iskry" przesłałem w dniu dzisiejszym do Bibljoteki Domu Polskiego w Warszawie zł ______ gr ____ jako prenumeratę na kwartał ______________

Książki proszę wysyłać pod adresem:

Imię i nazwisko ______________

poczta ______________

miejscowość ______________ ulica ______________ Nr. ____

Jak się bawią robotnicy w Anglji?

Słowo angielskie „Wakes" przetłumaczyćby można: „wigilja".

W północnych robotniczych okolicach Anglji ludność corocznie w początku sierpnia obchodzi swoje „wakes", 10 dni trwające wakacje. I w tym roku, pomimo przesilenia w przemyśle, kłopotów węglowych i innych przygnębiających okoliczności Lancashire, kraj przędzalni obchodził wakes całkiem tradycyjnie, to jest, wydając ostatni, czasem znaczny, na ten cel zaoszczędzony grosz. Sumy wydawane na wakes są bardzo pokaźne. Ludność robotnicza 14 większych miast w Lancashire odłożyła na swoje wakacje blisko miljon funtów (przeszło 25 miljonów złotych). To dwa razy tyle, ile te same miasta oszczędziły na ten cel w roku 1913 lub 1923, a blisko o 200 tysięcy funtów więcej, niż w zeszłym roku. Oprócz tych 14 miast jest mnóstwo innych miejscowości tak, że suma ogólna musi być ogromna. Pieniądze te zbierają co tygodnia kluby, istniejące w każdej prawie fabryce. Mniejsze fabryki mają jeden wspólny klub. W niektórych obwodach oszczędności, na wakes wynoszą 3 do 10 funtów od głowy. Ale to tylko w gospodarstwach, gdzie matka mało pracuje, a dzieci są nieletnie; w domach, gdzie jest kilkoro pracujących dzieci, albo gdzie jest młode, bezdzietne małżeństwo lub para narzeczonych, zdarza się, że każde z nich posiada do dyspozycji 25 do 35 funtów.

Rzeczą honoru jest, by każdy grosz był wydany. Kupowanych przy wyjeździe biletów powrotnych, starannie zawiniętych i zawiązanych w węzełek chustki do nosa, strzeże się jak oka w głowie, bo na wypadek zagubienia nie byłoby za co wrócić. W piątek lub sobotę przed wakacyjnym tygodniem następuje tłumna wędrówka z domów rodzinnych, a w dziesięć dni potem, we wtorek, należy być z powrotem w fabryce. Ruch kolejowy w tym czasie wzbiera jak fale, jeden okręg w Lancashire w jednym tylko tygodniu wysyła 150000 ludzi na zachód, ku morzu. Ci, którzy wolą dalsze wycieczki, biorą udział w dziewięciodniowych objazdach koczami. Są tacy, którzy pieszo z plecakiem zwiedzają kraj, inni wybierają się partjami na rowerach. Wielu młodych robotników posiada motocykle, a ci w przyczepkach dumnie wiozą żonę lub narzeczoną na wywczasy. Osobne statki wiozą dorocznych wycieczkowiczów, pragnących użyć bodaj krótkiej podróży morskiej. Te setki tysięcy zmuszają towarzystwa kolejowe, omnibusowe, okrętowe do licznych zmian ruchu, do wprowadzenia tanich a szybkich połączeń.

Młodzież tańczy bez upamiętania na plaży i w restauracji i gdzie tylko jest okazja do tańczenia. Najmłodsi i rodzice kąpią się, brodzą po piasku i łowią kraby, przypatrują się nieodzownej na plaży pantomimie Punch i Judy, słuchają śpiewu pierotów, jeżdżą na osłach. Starzy zajadają przywiezione w ogromnych ilościach zapasy i miejscowe ostrygi, czytają gazety i drzemią, a wielu z nich tęskni do domu. Pijaństwa w tych spokojnych tłumach niema wcale. Handlarze napojów wyskokowych nie robią na nich interesu.

Ze świata.

Zamieniona panna młoda.

Proboszcz kościoła św. Anny w Montevideo (stolica Urugwaju), udzielając niemal codziennie po 50 ślubów młodym parom urugwajskim, nabył niezwykłej rutyny w wykonywaniu tego r o d z a j u obrzędów. Zaślubienie jednej pary trwało u niego przeciętnie nie dłużej niż minutę.

Ustawiał wszystkich młodych panów z prawej strony, młode zaś panny z lewej strony w długie kolejne szeregi i potem zaczynała się ceremonja w szybkiem tempie, jeden ślub po drugim.

Ponieważ stosownie do zwyczaju krajowego młode panny mają twarz zasłoniętą gęstym welonem, zdarzało się, że niezawsze proboszcz, ani nawet pan młody był pewny, czy natrafił na właściwą pannę młodą.

I oto rzeczywiście zdarzyło się pewnego dnia nieszczęście, że młoda panna Nr. 8 natrafiła na młodego pana Nr. 9.

Wszystko odbyło się tak szybko, że zmieszana panna młoda nie mogła wykrztusić ani słowa; nie słychać było nawet wyraźnego „tak". Zaledwie ceremonja się skończyła, gdy spostrzeżono omyłkę. Powstało zamieszanie, gdyż znowu stanęło przed ołtarzem dwoje nienależących do jednej pary.

Nadomiar nieszczęścia pary Nr. 8 i Nr. 9 miały pecha, gdyż proboszcz wzbraniał się udzielić ślubu obu parom, wobec tego, iż faktycznie i prawnie panna młoda Nr. 8 i pan młody Nr. 9 zostali zaślubieni.

Obecnie przyjaciele państwa młodych głowią się nad tem, czy małżeństwo to da się rozłączyć przez rozwód, czy też rozwód jest zupełnie zbyteczny. Toczy się przewlekły spór, a tymczasem obie pary muszą się uzbroić w cierpliwość i czekać na decyzję wyższej władzy kościelnej.

Rozwód Kemala baszy.

Prezydent Rzeczypospolitej Tureckiej, jenerał Kemal basza, ogłosił dekret, w którym o z n a j m i a ludności Turcji, że postanowił rozwieść się z żoną swą Latife.

Jak powiadają, prezydent rozwodzi się, ponieważ pani Latife okazywała zbyt wielkie dążności do rządzenia na własną rękę i wtrącała się do spraw politycznych.

Popierajcie L. O. P. P.

TAJEMNICZY MORDERCA.

16)

— No i cóż dalej?

— Naturalnie nie mogłem mu dać słowa honoru: chciałem się przedtem porozumieć z panem. Powiedziałem mu to odrazu, dodając, że pan jest obecnie w Londynie i że może pan prędzej zgodzi się na zaręczenie mu tej tajemnicy.

— Może... — powtórzył Hammerton z pewnem wahaniem.

— Nazwisko pańskie było mu dobrze znane. Mówił mi, że słyszał o panu dużo w Peru, bo i on dawniej pracował u jubilera.

— Jak się nazywa? Nie mówił panu?

— Nie, nie chciał nic mówić o sobie. Prosił tylko bardzo, żebym pana do niego przyprowadził. Tylko uprzedzam, że mieszka w nędznej norze; biedaczysko, wcale się tam u niego nie przelewa.

— To najmniejsza; poszedłbym niewiedzieć gdzie, byleby rozmówić się z tym człowiekiem. Jak się panu zdaje: czy to morderca Allistona?

— Nie przyznał się do tego, ale mam wrażenie, że tak. I prawie pewny jestem, że tego rodzaju wyznanie pan usłyszy... o ile zdecyduje się mówić.

— Ha! zobaczymy... Daleko to jeszcze?

— Już dochodzimy. Jeszcze tylko parę domów.

Tymczasem weszli na Farrington-Road, a Hollis, który pokazywał drogę, skręcił w wąską, brudną, ciemną uliczkę. Zatrzymał się przed bramą starej odrapanej kamienicy, wyglądającą tak podejrzanie, że Hammerton przystanął z pewnem wahaniem.

— Niema się czego obawiać! — zwrócił się do niego Hollis — bieda tu wielka, to prawda, ale nic nam nie grozi. Byłem tu już rano: mam wrażenie, że mieszkają tu nędzarze, ale uczciwi ludzie.

— Chodźmy dalej! — zdecydował się Hammerton — w pierwszej chwili zrobiło to na mnie nieprzyjemne wrażenie: nie byłem przygotowany na podobny widok.

Rzeczywiście, cały budynek miał wygląd odrażający. Wąziutka, ciemna sień, wyłożona była dziurawemi, spróchniałemi deskami; stare, skrzypiące schody, okno w klatce schodowej bez szyb, pozatykane szmatami i pozabijane deskami. Ciemno było, nieznośnie duszno, pełno obrzydliwych wyziewów. Hollis zapalił zapałkę; przeszli ostrożnie po schodach aż na drugie piętro. Tam Hollis przystanął, mówiąc do towarzysza:

— Zaczekaj pan chwileczkę, zajrzę wpierw sam, przygotuję go na pańską wizytę.

Hammerton skinął potakująco głową. Tymczasem Hollis wydrapał się po schodach jeszcze wyżej. Przez chwilę słychać było jakieś szepty, potem na schodach ukazała się jakaś stara baba. Schodziła pomału po schodach, świecąc sobie świeczką i rozglądając się na wszystkie strony. Dojrzała wreszcie Hammertona i podeszła ku niemu.

— Niechże pan idzie na górę! — zaczęła — biedak obudził się, czeka na pana. Ja pójdę sobie nadół, poco tam mam zawadzać? Dla chorego to nieprzyjemnie. Tędy, po schodach... poświecę panu... On, biedak, tak już pana wyczekuje!... niedługo już pociągnie...

Hammerton szedł szybko po schodach; na górze czekał już na niego Hollis. Otworzył drzwi i weszli obydwaj do wnętrza.

Znaleźli się w małej komórce na strychu. Przy słabem świetle świecy, stojącej na podłodze, Hammerton dostrzegł stary dziurawy siennik. Na tem nędznem posłaniu leżał jakiś człowiek, przykryty brudną płachtą. Nie ruszał się, słychać było tylko jego ciężki, głęboki oddech.

— Ja zejdę nadół — szepnął Hollis do ucha swemu towarzyszowi. — Gdy zostanie sam na sam z panem, może prędzej wyzna wszystko.

Hammerton skinął głową. Kiedy za Hollisem drzwi się zamknęły, chory uniósł nieco głowę, szepcząc żałośnie:

— Opuścili mię wszyscy!

— Nie, przyjacielu! — uspokajał go Hammerton — ja tu jestem, Hammerton. Podobno macie mi coś powiedzieć w sprawie Allistona... Słucham. Byłem najlepszym przyjacielem nieboszczyka.

— A przyrzeka mi pan — szeptał chory z wysiłkiem — że o tem, co panu teraz powiem, nie piśnie pan ani słówka... nikomu?

Hammerton zawahał się. Ale nie widział żadnej rady.

— Przyrzekam! — oświadczył poważnie.

— Niechże pana Pan Bóg błogosławi za to! Muszę to wyznać: nie mógłbym skonać spokojnie... Panie, to ja zabiłem Allistona... owej nocy... tam, w tej „cygańskiej budzie"!

Hammerton cofnął się ze wstrętem. Ale przemógł się: chciał koniecznie dowiedzieć się bliższych szczegółów. Ukląkł więc koło siennika i spytał:

— I czemuście to zrobili? za co? dlaczego?

Chory ociągał się z odpowiedzią. Wreszcie odparł:

— Alliston skrzywdził mię, strasznie mnie skrzywdził.

— Kiedy? w Peru?

— Tak.

— Zatem byliście pewnie w Limie, prawda? Jak długo?

— Nie pamiętam już... Głowa mię boli... tak okropnie boli!...

Urwał nagle, jakby się dusił.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Sosnowca wzywa wszelkie zakłady przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe, ażeby do dnia 5 września b. r. przedłożyły do Magistratu wykazy pracowników w wieku lat 14 — 18 ur. 1911 — 1915 r. zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach, podając:

1) Nazwisko i imię
2) Data urodzenia
3) Zawód
4) Miejsce zamieszkania
5) Uwagi (o ile uczęszczał do M. S. D. to zaznaczyć na który kurs).

Ażeby przypomnieć przepisy dotyczące obowiązkowego nauczania młodzieży pracującej, podaje się odpowiednie rozporządzenia i wyciągi:

1) Dziennik Ust. Rzeczp. Polskiej Nr. 4 poz 40 z dnia 16-go stycznia 1925 r. Rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. o wykonaniu obowiązku szkolnego młodocianych.

2) Ze statutu miejskiego, zatwierdzonego przez Radę Miejską m. Sosnowca w dniu 3-go marca 1921 r.

§ 14. Odpowiedzialność za niewypełnienie obowiązku szkolnego przez ucznia ponoszą właściciele lub kierownicy odpowiednich warsztatów lub przedsiębiorstw, w których zatrudniony jest dany uczeń, względnie rodzice lub opiekunowie.

§ 15. Za ukrywanie przed zapisaniem do szkoły winni podlegają grzywnie do 200 złotych.

§ 16. Za nieposyłanie ucznia bez uzasadnionych powodów do szkoły, podlegają każdorazowo grzywnie do 100 złotych.

W razie powtarzającego się lekcewa żenia obowiązku szkolnego kara może być podwyższona do 1000 złotych.

3) Z Kodeksu Karnego art. 356 a.

Zarządzający przedsiębiorstwem, fabryką, procederem lub zakładem rzemieślniczym, lub jego zastępca, winny niedania możności robotnikom nieletnim uczęszczania do szkoły, w wypadkach i w czasie przez ustawę przepisanych, ulegnie karze grzywny 200 złotych.

4) Art. 114 i 119 Ustawy przemysło wej, które dotyczą tejże sprawy.

O rozpoczęciu lekcji w Miej skiej Szkole Dokształcającej nastąpi specjalne ogłoszenie.

Prezydent: A. Bień.

Sosnowiec, dnia 26 sierpnia 1925 r.

5570-3

Ogłoszenie.

Dyrekcja Miejskiej Szkoły Dokształcającej w Sosnowcu zaprasza do składania zgłoszeń w terminie do 4-go września b. r. osoby, życzące sobie objąć wykłady w godzinach wieczorowych od 18-ej do 21-ej (4 razy tygodn.) następujących przedmiotów: język polski, historja i krajoznawstwo, matematyka, fizyka, chemja, mechanika, technologja, rysunek odręczny i techniczny, hygjena.

Wykładających w ubiegłym roku szkolnym składanie ofert nie obowiązuje.

Dyrekcja
Miejskiej Szkoły Dokształcającej
(MAGISTRAT).

Sosnowiec, dnia 26-go sierpnia 1925 r. 5569-2

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 31 sierpnia 1925 r. o godz. 12 w południe w Zagórzu przy ulicy Szosowej w mieszkaniu należącem do Stanisława Urbańczyka, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną, licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 1,250 zł., a należących do tegoż Stanisława Urbańczyka składających się dwóch koni, powozu, bryczki i mebli pokojowych, na rzecz firmy Herman i Józef Herzogowie.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

5539 Komornik Sądowy Stefan Morgiewicz.

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Wilhelma Szwajcera odbędzie się w I I I terminie l i c y t a c j a p u b l i c z n a dnia 3 września 1925 roku od godziny 10 rano na rynku w Modrzejowie dla sprzedaży ruchomości, należących do nazwanego, a składających się 1) 88 litrowych butelek likieru osz. 300 zł., 2) 60 póllitrowych butelek likierów osz. 60 zł., 3) 16 butelek wina osz. 24 zł. Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

5554 26-8 1925 r. Sekwestrator J. Binkiewicz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Meble: szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły rozsuwane, biurka, kwietniki, otomany, materace, wózki dziecinne, łóżka. Za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17. Bracia Antczak. 3781-1

Meble otomany i kanapy nowe różne za gotówkę i na wypłat cena jednakowa w pracowni stolarskiej Józefa Czernego Będzin, ul. Modrzejowska 14. dom własny. 4938-29

Cegła ogniotrwała normalna oraz płyty piekarskie dla detalicznej sprzedaży w składzie H. Zyngera Sosnowiec, Sienkiewicza 3. 5558

Pies Doberman półtoraroczny czystej rasy znakomity stróż, do sprzedania za zł. 80. Kolonja Fitznerowska 5510-1

Samochody używane „Ford“ i „Nay“ zarejestrowane sprzedam. Wiadomość inż. Antoni Nowicki, Dąbrowa Górn., Kościuszki 25. tel. 8. 5516

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebny kierownik na mniejszą kopalnię. Wiadomość „Iskra“. 5540

Potrzebny furman. Przejazd Nr. 1. 5541

Pani inteligetna z dobremi poleceniami znajdzie stałe źródło zarobkowania Kaucja zł 300 wymagana. Osobiste zgłoszenia przyjmuje „Vera“ Sosnowiec, Warszawska 10, od 6-7 popoł. 5555

Poszukiwane 5 grosze za wyraz.

Młoda panienka poszukuje posady do dziecka (ci) stałej, lub przychodnej. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec. 5537-2

Krawcowa poszukuje szycia po domach. Wiadomość w Administracji „Iskry“. 5562

Zdolna panna poszukuje szycia po domach. 5479

Gospodyni z szyciem, znająca doskonale gospodarstwo, poszukuje miejsca w większym domu, lub u pojedynczej osoby w miejscu, albo na wyjazd. Zgłoszenia do adm. „Iskry“. dla „Gospodyni“. 5543-2

Młoda inteligentna gospodyni poszukuje od 1 września 1925 r. posady u samotnego pana. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 5557-3

Lokale.

10 groszy za wyraz

Wynajmę pokój umeblowany z oddzielnem wejściem. Robotnicza 1 Konstantynów. 5425-1

Do wynajęcia składy przy ul. Sienkiewicza Nr. 13 15 m. x 6 m i 15 m. x 5 m Informacje, tel. 8-43 5477-1

Stancja dla 4 uczniów starszych klas w Warszawie Utrzymanie i opieka staranna Na żądanie pomoc w naukach Języki. Warszawa, Natolińska 8, m 10. 5155-1

Przyjmę na stancję uczniów i lokatorów. Pogoń, Bracka 2, I p. m 7 5493

Zamienię mieszkanie na Kazimierzu składające się z pokoju i kuchni oraz sklepu nadającego się szczególnie dla fryzjera, zegarmistrza, lub skład obuwia, na takież w Sosnowcu. Warunki do omówienia. Wiadomość: M. Kopczyński, Modrzejow. Rynek 10 albo Kazimierz, Ignacy Koper, dom własny. 5522-1

Przyjmę czterech uczniów na stancję. Troskliwa opieka, dobre odżywianie. Kozłowska, Sosnowiec, ul Wawel 3. 5572-3

Sprzedam sklep z towarem Wiad Aleja 17. 5507-1

Mam zamiar przyjąć dwie uczennice na mieszkanie, opieka troskliwa. Wiadomość w Administracji „Iskry“ sub „terra“. 6544-2

Inżynier z rodziną poszukuje jednego lub dwóch pokoji umeblowanych z utrzymaniem lub bez. Oferty dla „S B“ w Adm „Iskry“. 5559

Młody student poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia filja „Iskry“ Dąbrowa. 5553

Różne.

10 groszy za wyraz.

Stenograficzny instytut. Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4652-5

Udzielam lekcji muzyki fortepian. Przejazd 1. B. Zwolińska. 5542

Tapicer Ratajski. Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 5111-5

Panią, z którą miałem się spotkać dnia 21 w Sosnowcu na dworcu proszę o połączenie się telefonicznie z Nr. 124 celem wyjaśnienia nieporozumienia. 5549

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Kazimierzowi Kramerowi skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łódź, 3 zaświadczenia budowlane i świadectwo demobilizacji, wydane przez 1 p. ułanów krechowieckich Białystok. 5471-1

Moszek Linkler zgubił portfel zawierający książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, 5487-1

Moszek Szier zgubił poświadczenie kat. A, wyd. przez Magistrat Będzinski. Znalazca raczy zwrócić Będzin, ul. Zamkowa 3. 5405-1

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez PKU Będzin, na imię Antoni Cuber. 5496-1

Juljanowi Fularskiemu skradziono książeczkę inwalidzką i dokumenty wojskowe, wydane przez 8 p. ułanów w Krakowie. 5517-2

Faska Josek zgubił książkę wojskową wyd. przez PKU Będzin. 5526-2

Zan Michał zgubił książeczkę wojskową, wyd przez PKU Będzin. 5528

Kantoch Augustyn zgubił kartę odroczenia, wyd. przez Komisję Przeglodową w Będzinie. 5566-2

Walenty Migdał zgubił książeczkę kasy chorych. 5561

Kuśmierczyk Magdalena zgubiła kartę zasiłkową, wyd. przez Urząd Pośred. Pracy w Sosnowcu. 5534

Dębski Stanisław zgubił legitymację zasiłkową, wyd. przez Urząd Pośred. Pracy w Sosnowcu. 5535

Wolf Weiner zgubił patent IV-ej kategorji na sprzedaż pieczywa, wyd. przez Kasę Skarbową w Sosnowcu. Będzin, ul. Podzamcze 4. 5563

Fickowski Józef zgubił kartę i książkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin. 5565

Sadowska Marja zgubiła kartę zasiłkową, wyd. przez Urząd Pośred. Pracy w Sosnowcu. 5533

Leon Surowiec zgubił książkę kasy chorych. 5557

Ludwik Cebula zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez 73 p.p., kartę mobilizacji, wydaną przez PKU Sosnowiec, dowód osobisty, wydany przez Star. Będzin i książeczkę kasy chorych. 5559

Prejzerowicz Józef zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin. 5549-2

Kocot Tomasz zgubił legitymację zapomogową bezrobocia, wydaną przez Pośrednictwo Pracy w Sosnowcu. 5530

Dziekan Leopold zgubił książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, oraz inne dokumenty. 5551-3

Doneckiemu Stanisławowi skradziono książkę wojskową, wyd. przez PKU Sosnowiec. 5552-3